Nr. 103. We Lwowie Środa d. 6. Maja 1874. Rok VI.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 80 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim 1 Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 5. maja.

Wiadomość o ciężkiej porażce, jakiej doznał pretendent do tronu hiszpańskiego i o zwycięskiem wojsk republikańskich wkroczeniu do oswobodzonego już Bilbao — radośnie przyjmą wszyscy zwolennicy wolności i postępu.

Cała konserwatywna Europa z nadzieją spoglądała na walkę, wydaną młodej rzeczypospolitej hiszpańskiej przez awanturniczego pretendenta. W obozie jego skryły się wszystkie konserwatywne interesy. Królewskość „z łaski bożej" w tryumfach jego widziała zapowiedź zwycięstwa swego we Francji — a legitymiści francuscy już poczęli doradzać Chambordowi, by szedł śladem hiszpańskiego swego kuzyna, i z bronią w ręku upomniał się o „tron przodków". Papież zlewał błogosławieństwo swoje na bandy Don Karlosa, które zaniosły do Hiszpanji żagiew bratobójczej wojny domowej, a wraz z błogosławieństwem przesyłał im zasiłki pieniężne ze świętopietrza, wyciskanego przez apostołów ultramontanizmu od wiernych całego świata. Czarny zastęp jezuitów szedł w ślad za karlosowym pochodem, ciesząc się nadzieją, że ta sama Hiszpanja, z której system jezuicki i św. inkwizycja wyssały wszelkie soki żywotne, którą obezwładniły zupełnie i zepchnęły z zajmowanego niegdyś świetnego stanowiska, znowu na łup im wydaną zostanie. Arystokracja wreszcie całego świata słowem i czynem objawiała sympatję swą dla sprawy pretendenta — a dowiedzieliśmy się niedawno, że nawet i między naszą magneterją znaleźli się tacy, którzy poszli za tym przykładem. Na listach składek na szkoły ludowe nie czytaliśmy ich nazwisk!...

W ostatnich kilku tygodniach podniosły się znakomicie te wszystkie nadzieje. Ustawiczne samochwalcze depesze Karlistów, a głuche milczenie strony przeciwnej, zdawały się całej sprawie smutny zapowiadać koniec. W ostatnich dniach dopiero — po wzmocnieniu sił swych przedsięwzięli republikanie kroki stanowcze, i szczęśliwie odwrócili cios, jaki im groził przez możliwy upadek Bilbao, które z takiem bohaterstwem długo oparło się oblężeniu. Bandy karlistowskie cofają się na wszystkich punktach, i może wkrótce dowiemy się o ucieczce pretendenta z ziemi ojczystej, której tyle ciężkich ran zadał.

Prawda, że i w tym najpomyślniejszym wypadku zupełnego nad Karlistami zwycięstwa, jeszcze nie jest pewnem, jaki obrót wezmą rzeczy w Hiszpanji — bo nawet i sam marszałek Serrano dość wątpliwym jest republikanem, a przeszłość jego wznieca słuszne obawy, czy w miejsce pobitego Karlosa nie narzuci Hiszpanji innego monarchy w osobie Alfonsa. Ale są to tylko obawy — a w każdym razie zwycięstwo nad Karlosem odniesione, jest dla młodej rzeczypospolitej hiszpańskiej wypadkiem bardzo pomyślnym — a dla konserwatywnych w Europie żywiołów, które o wiele lepiej niż żywioły demokratyczne pojmują solidarność interesów, bardzo przykrą porażką.

Listy polityczne.

III.

Z pod Tarnowa.

(J. M.) Petycja klubu postępowego polskiego wystosowana do Sejmu krajowego, w przedmiocie reorganizacji władz samorządu, narobiła wiele hałasu, wywołała burzę w szklance wody, nie rozbierając jednak wszechstronnie i wyczerpująco tej ważnej dla nas kwestji.

Jedni krzyczeli dla tego, że u nich chcieć a módz, to wszystko jedno. Ideologowie w ogólności, a przedewszystkiem doktrynerzy polityczni, nie mają pojęcia o możności wykonania i tę zawsze wykreślają ze swych obliczeń i planów. Drudzy bali się o swe pozycje, o mniemane wpływy i stanowiska. Reszta nareszcie, jak zwykle krzyczała, bo narzekali pierwsi i drudzy, i że krzyczeć oznacza, w niewyrobionem społeczeństwie, pewien rodzaj patrjotyzmu.

Każda czynność ludzka, a cóż dopiero administracja kraju, jeżeli ma mieć możność prawidłowego rozwoju, powinna być pod kontrolą, któraby nie tylko ją doglądała, ale nawet przez krytykę wskazywała właściwe drogi postępu. Tam gdzie nie ma kontroli, zarząd zamiast administrować, panuje, przy tem powstają nadużycia i zdzierstwa, gdy zaś tego nie ma, administracja albo nic nie robi, albo robi źle.

W Austrji rząd i jego administrację pilnuje opinja publiczna całego państwa przez organa swej prasy, dogląda i krytykuje Rada państwa przedewszystkiem przez swe stronnictwa, jeżeli te są dobrze zorganizowane i świadome swych stanowisk. W krajach zaś należących do państwa, kontrolę powinna spełniać opinja czyli prasa krajowa i sejmy.

W zwykłych stosunkach konstytucyjnych, stronnictwo większości powinno być w swych organach władzy, kontrolowane i krytykowane przez stronnictwo mniejszości, które nie zgadzając się na kierunek, lub zasady, stara się przekonać ogół o słuszności swych wymagań, pozyskać większość i tym sposobem ująć ster władzy w swe ręce. Gdy mniejszość stanie się większością i osiągnie swój cel, wtedy znów była większość troskliwie opiekuje się swemi przeciwnikami posiadającemi władzę, a z nią cały ogół wymagający od nowych rządców, wszystkiego lepszego nad to, co robili ich poprzednicy. Normalny ten stan stosunków układu społecznego, zabezpiecza prawidłowy postęp, a chroni od nadużyć i wyskoków. Administracja kraju pod baczną, a często drobiazgową kontrolą, musi spełniać swe zadanie pracowicie, pospiesznie i oszczędnie.

Cóż się wtedy dzieje w kraju, gdzie egzystuje władza, powstała z wolnych wyborów, a nie ma stronnictw należycie zorganizowanych? — Panuje tylko i rządzi jedna, jedyna większość, która jeszcze nie może nazwać się postępową. Samorząd kraju jest na łasce tej większości, stanowiska pod jej protekcją, interesy kraju w jej wyłącznem posiadaniu. W takiem położeniu kontrola jak i przez kogo może być prowadzoną, gdy nawet opinja publiczna, od czasu do czasu występująca, nie mając należytego poparcia, musi być przez tę samą mniemaną większość lekceważoną.

Na cztery dzienniki polityczne wychodzące w Galicji, dwa są szczerze postępowe i kontrolujące — jeden chcąc utrzymać swe stanowisko i liczbę prenumeratorów, musi się koniecznie pokostować pseudo-liberalizmem, a nawet odgrywać rolę republikanina i rewolucjonisty, i nareszcie ostatni, dla którego wszelka władza, której służy, pochodzi od Boga, zatem nie może ulegać krytyce, a wszelki tytuł i godność nie może podlegać zarzutom. Na cztery zatem dzienniki, jeden tylko jest jawnie i otwarcie reakcyjnym, chociaż reakcyjne stronnictwo stanowczo przeważa i jest faktycznie panującem. To dowodzi, iż stronnictwo reakcyjne, mimo że nieliczne, jest dobrze zorganizowane i przeważa zajętą pozycją, rutyną panowania, tradycją i przyzwyczajeniem narodowem — stronnictwo zaś postępowe, chociaż liczniejsze, grzeszy brakiem zmysłu organizacyjnego, brakiem odwagi cywilnej, nie posiada wprawy prowadzenia interesów ogólnych, a tem mniej nie wyrobiło w sobie pewnej abnegacji osobistych uroszczeń. Pobijani wszędzie i na każdym kroku, zaczynają tracić świadomość siebie, swego zadania, nareszcie należytego ocenienia własnych sił i obowiązków — przy swej ilości maleją, przy potrzebie postępu nie śmieją się ruszać. Czuć jednakże, że zasady liberalne codzień stają się więcej rozpowszechnione, codzień więcej manifestują się, że przeszły do opinji i potrzeb ogółu — chociażby tylko przez powodzenie dzienników liberalnych i w nich korespondencyj z kraju; a jednak opinje te, ani razu wydobyć się nie mogą i nadać sobie właściwej formy organizacyjnej w społeczeństwie.

Dziennik Polski w jednym z ostatnich swych numerów jako środek podniesienia stronnictwa postępowego podaje wznowienie sprawy reformy porządku wyborczego. Wadliwa ustawa wyborcza jest głównym powodem braku ludzi zdolnych i fachowo-wykształconych w sejmie — chcąc jednak zwyciężyć, potrzeba organizacji, jeszcze raz organizacji i tylko organizacji! Nie mam tu na myśli tylko organizacji towarzystw politycznych. Jakakolwiekbądź organizacja ludzi dobrej woli i postępu, chociażby organizacja wypieku chleba lub szycia obuwia, jest już naszą podporą i dźwignią, bo już uczy wspólnie działać, wspólnie pracować i o ogólnem dobru myśleć. Nie zapominajmy także, że materjalna strona, mało zabezpieczona w naszem stronnictwie postępowem, jest jedną z głównych przyczyn jego niemocy, a podnieść ją tylko stowarzyszeniami można.

Gdy więc stronnictwo postępowe rozbite, de facto nie egzystujące, milczy, jego organa prasowe pomimo wytrwałości i energii w obronie swych zasad, pomimo namacalnych dowodów przekonywających o słuszności swych spostrzeżeń i wymagań, nie wywierają odpowiedniego wpływu i nie są tą potęgą, jak w innych krajach konstytucyjnych. Związana u wierzchołków frakcja, jest po nad niemi.

W takich warunkach społecznego układu prowincja dostaje część samorządu, czyli administrację opartą na wolnych wyborach. Z sejmu wychodzi wysoki Wydział krajowy, z rad powiatowych wydział powiatowy. Raptem znalazła się większość samych swoich, bliżsi lub dalsi sąsiedzi — ztąd na marszałków powydobywali się ludzie wysokiego animuszu szlacheckiego, powagi i parantel powiatowej. Rzeczy poszły po dawnemu, po staropolsku, kochajmy się wielce, a mało róbmy.

Jedziemy przez drogę powiatową, kamienie, wyboje, mosty bez poręcz, dziurawe. Lecz jakżeż robić o to hałas, gdy właśnie jedzie się do marszałka na imieniny lub na preferansa, usłyszeliby jeszcze liberały i mogliby swym krzykiem naszemu marszałkowi i nam utrwalić opinję opieszałych i leniwych. W gminie zły zarząd, w szkole niedbalstwo, to nas irytuje i oburza, lecz jakże tu wystąpić, gdy referenci oświaty i zarządu gmin, najlepsi sąsiedzi, sami mają wiele kłopotów, liczną rodzinę, interesa... My zaś na miejscu zaradzić złemu nie możemy, odepchnięci ustawą przez nas napisaną, od wpływu na gminę. Istotnie, gdyby nam pisał prawa największy nieprzyjaciel, Katkowski reformator moskiewski, nie mógłby napisać lepszej ustawy nad naszą gminną, w celu zupełnego pozbawienia nas wpływu na lud i uczciwych z nim stosunków.

Tak się przedstawia w prawdziwem świetle administracja naszego samorządu, zmieniona na wzajemną adorację, wzajemne pobłażanie i ciche skargi. Mała cząstka inteligencji rekrutowana z miast, nie ma ani odpowiedniego wpływu, ani mieć może dostateczną kontrolę.

Przypuśćmy teraz na chwilę zmieniony porządek rzeczy. Prawodawstwo i kontrola zostaje przy radzie powiatowej, a władza wykonawcza przydzielona do administracji państwa. Ten sam brat szlachcic jadący do marszałka na imieniny, wpadłby w furję oburzenia, gdyby musiał przebywać złą drogę, narobiłby wielkiej wrzawy u marszałka, przy ogólnem uznaniu, napisałby sążniste memorandum do naczelnika o nadwerężonem zdrowiu, skaleczonym koniu, o podatkach, poświęceniu itd.

Podobny artykuł poszedłby do dzienników krajowych. Skrzętnie dowiadywanoby się, co się dzieje w gminie i szkole... Na sesjach powiatowych sypałyby się ostre admonicje zarządzcy samorządu i naczelnikowi powiatu. „Nie żałujemy ciężko zapracowanego grosza, radzimy, wydajemy uchwały, poświęcamy się — powtarzanoby zewsząd — lecz za to mamy prawo wymagać dobrych dróg, ładu w gminie i nauki w szkole." Przy kontroli wyrabiałaby się odwaga cywilna, a przy odwadze wzrastałaby kontrola. Te zaś dwa ważne przymioty wdrożyłyby w nas, poczucie spełniania obowiązków w życiu publicznem, nauczyłyby nas z czasem *pracować i samym się rządzić*. Nie śmielibyśmy w końcu przed samymi sobą, zaprzeczać lub lekceważyć tego, czego spełnienia tak ostro domagaliśmy się od drugich. Administracja krajowa rozwijałaby się prawidłowo w kierunku naszej woli, przez nasze prawodawstwo, pod naszą opieką i kontrolą. Włościanin szanowałby ją, i z czasem wpływ jej uznał.

To cośmy napisali o powiatach, to samo odnosi się do sejmu i Wydziału krajowego.

A teraz mamy prawo zapytać się, czego chciał klub postępowy? Nic innego, jak tylko prawodawstwo i kontrolę utrwalić w sejmie i powiatach, a wykonanie wzmocnione energją egzekutywy przydzielić do zarządu państwa. Krzyki i lamenta niewyrobionego społeczeństwa zagłuszyły tę sprawę — i dzięki im, nie mamy, ani wykonania, ani kontroli. Administracja krajowa odepchnięta i lekceważona przez rząd, zostaje na łasce, adoracji szlacheckiej — i na łasce ciemnego ludu — bez zrozumienia obowiązków, bez możności zespolenia się w celu wspólnej pracy, chromieje, zniechęcając żywsze i gorączkowe umysły, tracąc co dzień w opinji kraju wpływ i znaczenie.

Jeżeli możność wybrnięcia z obecnego zagmatwania, jeżeli zmiana na lepsze, choćby z chwilową pomocą państwa, nazywa się z d r a d ą, (chyba zdradą solidarności wzajemnej adoracji), a zatem brnijmy dalej śmiało po tych p a t r j o t y c z n y c h drogach uweselonych górnolotnemi wykrzyknikami i b l a g ą.

Tymczasem wszystko idzie po dawnemu, a więc dobrze. Nowe wybory do rad powiatowych, i znów ci sami mężowie, którzy przez lat sześć ciężkiej pracy stargali zdrowie, nadwerężyli mienie na usługach ojczyzny, obsiędą zielone stoły rad powiatowych, aby dalej wielkie dzieło reformy, po stuletnim obcym rządzie, na chwałę własnego imienia i narodu prowadzić. „Nie dajmy się — trzymajmy się!" (Wyjątek z ostatniej mowy jednego z marszałków.)

Kilka już lat temu, ś. p. Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych obdarzyło nas znakomitem dziełem nieśmiertelnego Stuarta Milla, pod tytułem: O rządzie reprezentacyjnym. Książka ta popularnie a wyczerpująco rozbierająca wszelkie kwestje samorządu, jasno nam przedstawia dobre i złe strony całego systemu administracji, opartej na zasadzie wolnych wyborów. Wprawdzie uwagi przezemnie przytoczone, zdaje się, autor pominął, gdyż nie mógł przewidzieć wielki myśliciel tej okoliczności, iż społeczeństwo zaskoczy wypadek, że wytworzenie się stronnictw może niespodzianie wypędzić samorząd.

Ogólny zresztą pogląd a nawet i szczegóły znajdą czytelnicy w tym przedmiocie świetnie rozwinięte w Stuarcie, jeżeli czytać zechcą, gdyż dotąd w okolicy tylko u jednego z sąsiadów znalazłem u wspomnianej książki kartki porozcinane. To wyłamywanie się z pod ogólnej solidarności sąsiada, tem tylko usprawiedliwiam, że nie jest on radzcą, ma więc czas bawić się i rozrywać, gdy my musimy ciężko pracować, służąc narodowi. Zresztą Stuart aczkolwiek królewskie nosi nazwisko, nie jest naszym, swojskim, narodowym pisarzem. Zasady i dowody przez niego głoszone, są tylko angielskie. Inną jest prawda angielska, a inną polska. Ogólna nauka nie może przypaść do smaku naszej r o d z i m e j wiedzy, opartej na p r a w o ś c i p r z e k o n a ń. Stuart Mill niepotrzebnie został tłumaczony.

Sprawy zagraniczne.

Car Aleksander przybył do Berlina w przeszłą niedzielę, bawił tylko dwa dni i wyjechał do Ems. W orszaku jego znajdował się kanclerz, ks. Gorczaków, co samo już — pomijając inne wskazówki — świadczy, że pobyt jego na dworze berlińskim, nie był prostemi odwiedzinami krewnego. Przejeżdżał też przez Berlin niedawno hr. Strogonów, szwagier carski, udając się do Meklemburgji, by dokonać umowy przedślubnej w. księcia Włodzimierza, drugiego syna car-

---

ZAKRYTE KARTY

Powieść współczesna

w trzech tomach

przez

JANA ZACHARJASIEWICZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

W takim stanie rzeczy daremnieby sięgał pan Wojciech po obyczaj stary, aby wracającego dziedzica witała gromada po staremu chlebem i solą. Wprawdzie można i dzisiaj kupić tę pozostałą łupinę starego obyczaju hojnym szafunkiem trunku i jadła, ale treść sama tego obyczaju minęła już bezpowrotnie!

W wyjątkowem jednak położeniu była gromada, do której właśnie pan Wojciech po ten stary obyczaj się udał. Żywot cały nieboszczyka dziedzica, który gromadom wiele dobrego świadczył, i ciąg dalszy tego wyjątkowego stosunku utrzymywany starannie przez babunię a za jej poradą i przez inne osoby kobiecego temperamentu do dworu należącego, ułatwił teraz wielce plan pana Wojciecha, który był wszechstronnie obmyślany.

Dziewczęta wiejskie przygotowały już wcześnie wieńce z kwiatów polnych, któremi za nadejściem wieczora przyozdobiono bramę prowadzącą do dworu. Umieszczono także między niemi kilkanaście chińskich kolorowych lampionów, które pan Wojciech własnoręcznie z nauczycielem wiejskim przez dni kilka w najskrytszym pokoiku swoim w Kuźnicach wycinał i wyklejał.

A program cały był następujący: Pół mili przed bramą miał wysłany na czaty Michałek zapalić na wzgórzu wić smołą oblaną jako sygnał, że kareta czterokonna już się oczom posterunku okazała. Wtedy miał nauczyciel zapalić lampiony, a ustawione ordynkiem dzieci miały przygotować się do odśpiewania kantaty w tym celu przez pana Wojciecha i nauczyciela „*viribus unitis*" ułożonej. Później nastąpić miała ceremonja chleba i soli z zachowaniem wszelkich szczegółów czasów patryarchalnych, długa perora wójta lub sołtysa, kantata dzieci szkolnych i wiersz sierotek utrzymywanych i ubieranych przez babunię a kształconych przez ciocię Klarę. Uwerturę i finał miały stanowić strzały z moździerzy pod warunkiem, jeśli pachciarz z miasteczka proch przywiezie. Gdyby to jednak dość wcześnie nie nastąpiło, miano się ograniczyć na kilku wystrzałach ze strzelb i pistoletów z dodaniem batów trzaskających.

Taką miała być rola ludu. Przy wyjątkowych miejscowych stosunkach dało się to snadnie ułożyć. Było dosyć dobrej woli, a gdzie ta nie wystarczała, pomogła obiecanka pewnego ograniczonego kredytu w karczmie i kilkunastu fur zbiorki w lesie.

Łatwiejsza sprawa była ze służbą dworską. Z własnego już interesu garnęli się wszyscy do zażądanej manifestacji. Co tylko na chlebie lub ordynarji dworskiej było, co tylko w zakładach dworskich za najem pracowało, wszystko stawiło się w komplecie. Pan Wojciech sam się rozrzewnił, gdy z pierwszym zmierzchem ujrzał nadciągające liczne tłumy czarnych robotników z kuźnicy, dziegciarzy i węglarzy z Wężowej woli pod komendą umundurowanych leśnych i leśniczych, dozorców i tak zwanych werkfirerów hutniczych. A radość jego nie miała już granic, gdy sam dyrektor huty — recte wspólnik — Meklenburczyk z rodu a Berlińczyk z wymowy — pan Blümle — ze swoim psem z góry św. Bernarda i swemi autentycznemi bakenbardami *à la Borrusia* na placu zbiorowej manifestacji się stawił.

I wszystko poszło jak z płatka. Jeszcze przed zapaleniem sygnału przywiózł pachciarz, który się na szabas spieszył, trzy funty prochu i nie pomnąc nawet na niebezpieczeństwo życia, złożył do rąk pana Wojciecha ten kardynalny czynnik dzisiejszej kultury europejskiej, którego bezwzględnym wyznawcą był pan Blümle, adherent polityczny pewnego wielkiego ministra swojej ojczyzny. Po spełnieniu się tego faktu, manifestacji nic nie stało na przeszkodzie.

Jakoż zaraz ukazał się na górze czerwony płomień wici smolnej — a rzesza ustawiła się w porządku, ściśle przez pana Wojciecha oznaczonym.

W kilkanaście minut pojawiła się na drodze żwirowej czterokonna kareta z latarniami i wystającą po za nią rozpromienioną twarzą starego Pantalemona.

Wystrzały, okrzyki, śpiew dzieci, wszystko poszło porządkiem.

Wreszcie przed oświeconą bramą zatrzymała się kareta.

Z karety wyskoczył bohater oczekiwany dnia dzisiejszego.

Był to mężczyzna wysokiego wzrostu, wysmukłej postaci z głową do góry wzniesioną. Twarz jego była dosyć zwyczajna, przy kolorowem oświetleniu dosyć ożywiona. Mógł liczyć co najmniej lat trzydzieście. Włosy miał płowe i zarost twarzy naturalny. Mimo młodego wieku, widać już jednak było z tej twarzy, że zostanie ona z tym zarostem na zawsze. Było już bowiem pewne scharakteryzowanie się na całe życie. Zwracało to dla tego uwagę, że w dzisiejszych czasach przywykli jesteśmy do charakterystycznych odmian twarzy, które czy to ze zmianą mody czy zawodu, czy nawet zasad życia w parze idą. W dawnych portretach uderza nas ta dziwna charakterystyka, jaką na całe życie sobie nadawano, co zawsze stanowi pewną siłę indywidualności — gdy przeciwnie dzisiaj nawet u ludzi zajmujących już wybitniejsze stanowisko, widzimy ustawiczną chwiejność charakterystyki, widzimy rosnące i odpadające brody, wąsy, bakenbardy stosownie do ideału, jaki nam w drodze życia zabłysnął na chwilę!

Bohater dzisiejszej uroczystości zwrócił się do rzeszy. Magiczne światło chińskich lampionów zaigrało na jego twarzy ożywionej. W błękitnych oczach błyszczało coś, jakby łzy wzruszenia, na wypukłem czole w środku przepołowionem, osiadła jakaś myśl głębsza i poważna, a na bladych, z jakąś siłą zaciśniętych ustach zadrżał uśmiech smutnej, głębokiej ironji.

Trudno było z tego wszystkiego odczytać, jakie właściwie uczucie ogarnęło w tej chwili duszę wracającego do gniazda ojczystego bohatera. Zdaje się jednak, że uczucie rozrzewnienia, że wspomnienie dawnych pamiątek młodości wzięło górę nad wszystkiemi innemi wrażeniami. To też z całą serdecznością uściskał starego referendarza, który jak bóbr płaczem ryknął i rozpoczętą zaledwie perorę serdecznym uściskiem i pocałunkiem zakończył, a w zamian za niedopowiedzianą perorę własnoręcznie stojący przy bramie moździerz zapalił, wystrofowawszy głośno niezdarnego pachołka.

Po uścisku referendarza, uścisnął pan Andrzej starszyznę gromady, przyjął z uznaniem chleb, sól i perorę — wysłuchał z rozrzewnieniem kantaty, za co nauczycielowi należycie podziękował i wiersz sierotek, przy którym usta jego jeszcze z większą ironją się zacisnęły. Po tem wszystkiem, nie chcąc tej sceny przydłużać, gdyż pani Elżbieta w karecie zanosiła się od płaczu — podbiegł szybko pod ganek, na którym, oparta o ramię cioci Klary, czekała na niego babunia.

Ponieważ wszystkie sceny familijne nie powinne mieć obcych świadków, osobliwie gdzie nie ma żadnego dramatu, toż i łaskawy czytelnik raczy się cofnąć od tych licznych uścisków, zapytań bez odpowiedzi i odpowiedzi bez zapytań i tym podobnych bardzo, bardzo pięknych rzeczy, które dla samych aktorów mają tyle poezji, ale dla [illegible]ych spektatorów byłyby nawet niezrozumiałe.

Nawiasem tylko można dodać, że w oczach matki, babuni, trzech cioci i pana Wojciecha, był pan Andrzej najpiękniejszym, najrozumniejszym i najszlachetniejszym człowiekiem na świecie — był według nich nietylko ideałem wszystkich młodych mężczyzn całego powiatu, ale nawet i kraju. Pan Wojciech poszedł jeszcze dalej, ale na ten raz jeszcze nikomu nie wyspowiadał się z marzeń swoich. (C. d. n.)

skiego, z księżną Marją mokłoborsko - zwierzyniecką (Meklemburg-Schwerin).

St. Pieterburskije Wiedomosti piszą: „Wiadomo, że osobom, skazanym na mieszkanie w odległych guberniach państwa pod nadzorem policji i nie mającym zapewnionych środków do życia, zawsze służyło prawo do pewnego (nader szczupłego; przyp. R.) wsparcia rządowego. W roku 1864 komitet ministrów postanowił, aby rzeczone prawo rozciągało się także i do rodzin wygnańców, tj. do żon i dzieci — później jednak minister spraw wewnętrznych w okólniku z dnia 1. kwietnia roku 1865 zrobił zastrzeżenie, że tylko dla tych żon i dzieci, i w ogóle członków rodziny, które towarzyszyć będą osobom wygnanym od chwili zesłania ich na wygnanie. Ograniczenie powyższe zostało obecnie uchylone; na przyszłość wsparcie będą odbierać także żony, poślubione już po wyroku, jakoteż i dzieci przyszłe na świat w czasie pobytu ojca na wygnaniu.

W Petersburgu, przed tygodniem, jak donosi *Ruskij Mir*, policja odbyła ścisłą rewizję w kilku księgarniach tamtejszych, szukając moskiewskich dzieł zakazanych. W paru z tych księgarń, obłów się udał; księgarzom wytoczono proces. Czy rewizje, odbyte w Petersburgu, mają co wspólnego z tropieniem podobnych dzieł i broszur w prowincjach południowych państwa moskiewskiego? — prędzej tak, jak nie.

Korespondent petersburgski do dziennika *Der Osten*, donosi o powstaniu nowej sekty religijnej, sekty „wzdychających". Założycielem jej jest szewc, Iwan Tichanów w Kałudze; według niego chrzest, spowiedź, ślub i wszelkie inne sakramenta są wcale niepotrzebne; modlitwa ustna obraża Boga, należy więc tylko mieć oczy podniesione do nieba i wzdychać. Sekta znalazła wielu amatorów.

W państwie moskiewskiem, jak słusznie mówi korespondent wołyński do *Czasu*, nigdy się nie obejdzie bez stutysięcy objaśnień do jakiegobądź prawa i tyluż objaśnień do objaśnień. Stało się to i teraz z nową ustawą o poborze wojskowym, która to ustawa znalazła wielu nieprzyjaciół. Oto co pisze wspomniany korespondent: „Już zaczynają ogłaszać ukazy objaśniające wydany kodeks o poborze wojskowym i łagodzące srogość artykułów jego, lub dozwalające wyjątków wielu. I tak: wydano ukaz zwalniający kupiectwo, ogłaszający pierwszą gildę wolną od poboru wojskowego. Później wydano znowu inny: że gdy kto z rodziny dobrowolnie wstąpił już do wojska, rodzina jego wolna jest od konskrypcji. Następnie: prawosławne duchowieństwo, które ma już pierwsze święcenie, wolne jest także od poboru. Spodziewać się należy, że w dalszym czasie wiele innych podobnych ukazów nastąpi; że wojskowy pobór zostanie ciążącym na klasie opodatkowanej, to jest włościanach i mieszczaństwie, a także na szlachcie polskiej wyjętej z pod prawa, o której wygubienie bądź co bądź rządowi moskiewskiemu jedynie chodzi."

Z Belgji donoszą o możliwem przesileniu gabinetowem. Przy sposobności rozpraw o budowlach portowych w Antwerpji i przy dyskusji ogólnej o budżecie budowli publicznych, wystąpił przywódzca stronnictwa liberalnego Frère-Orban z formalnym aktem oskarżenia przeciw klerykalnemu ministerstwu i wykazał, że każde ministerstwo klerykalne od r. 1840 począwszy zawsze nietylko strwoniło nadwyżki pozostawiane przez ministerstwa liberalne, ale zostawiało jeszcze znaczne deficyta. I tak teraźniejsze ministerstwo finans. p. Malou, które w r. 1870 zastało w kasach nadwyżkę 34 miljonów — nietylko ją wydało zupełnie, ale już ma 17 miljonów deficytu. Wykazał dalej liczne wypadki, w których p. Malou wyzyskał swoje stanowisko na rzecz prywatnych finansowych przedsiębiorców. Atak opozycji tak był silnym i zręcznym, że partja klerykalna jest w wielkiej obawie o los swego ministerstwa, a stronnictwo liberalne nabrało otuchy, konsoliduje się i wkrótce skupionemi siłami wystąpi znowu do walki.

Z Grecji donoszą depesze telegraficzne o bezowocnych usiłowaniach złożenia nowego gabinetu. W memorjale przedłożonym królowi przez Komundurosa, domagał się tenże przyrzeczenia, iż na działanie jego nie będzie wywierany wpływ oraz żądał zmienienia polityki zagranicznej. O te punkta miała się rozbić misja Komundurosa.

3. maja. Komunduros nie złożył gabinetu. Król powołał wczoraj Deligeorgisa, który zażądał zostawienia mu pewnego czasu dla poprzedniego porozumienia się z przyjaciółmi.

Kronika.

(d. 5. maja.)

Rada powiatowa lwowska ukonstytnowała się d. 4. maja b. r. Marszałkiem obrany: Konstanty Brunicki, zastępcą: ks. Eustachy Merunowicz. Członkami wydziału: Aleksander hr. Borkowski, Karol Kuryłowicz, Jakób Kesselring, ks. Józef Siekanowicz i włościanin Wojciech Maszlanka.

Woda z Lourdes. Przyniesiono nam wczoraj na pokaz flaszeczkę „prawdziwej" wody z Lourdes, którą tutejsze sfery jeznickie — cywilne i duchowne — obdzielają prostaczków i wyłudzają od nich pieniądze. Flaszeczka, którą nam wręczono, mieści w sobie około półtorej uncji cieczy mętno-wodnistej, wyglądającej całkiem a całkiem na wodę, którą już raz pito. Właścicielka tego obrzydliwego arcanum jezuickiego mówiła nam, że zapłaciła za nie 50 ct., i otrzymała instrukcję, używać tej „cudownej" wody we wszystkich możebnych słabościach „aż do skutku." Pater jezuita radził jej przy tem dodawać tej wody po kropli do kawy, herbaty, rosołu itd.

Sprzedaż wzmiankowana odbywać się musi systematycznie, bo na flaszeczce przytwierdzona jest etykieta pisana ręką damską „Woda z Lourdes". O przekupnictwie tem, wychodzącem na ohydne oszustwo w imię religji, wiadomo jest ks. arcybiskupowi i kapitule, w gronie której zasiada kilku światłych kapłanów, a mimo to, naczelna władza duchowna cierpi takie nadużycia i patrzy przez palce na zgraję handełesów, którzy się roztasowali po naszych kościołach i profanują progi Boże szalbierstwem publicznem.

Sekretarz lwowskiej Reprezentacji krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń p. Ka. opuścił zeszłego tygodnia posadę i wyjechał nagle. Jak się dowiadujemy, stało się to w skutek wykrytej defraudacji, datującej się z czasów, gdy dyrekcja przez długi czas zwlekała mianowanie reprezentanta swojego we Lwowie, a tymczasem wdawała się w śliskie układy z kryłoszanami śtojurskimi w celu założenia osobnego banku rustykalnego. Kwota, o którą Towarzystwo zostało pokrzywdzone, podług dotychczasowych obliczeń, nie przenosi 4000 gld. i zwrócić ją będą musieli dyrektorowie. Wszelako od wczoraj kursują po Lwowie pogłoski niepokojące, którym trudno dać wiary, ale które są tego rodzaju, że użyte przez przeciwników Towarzystwa, mogą temuż bardzo zaszkodzić w zaufaniu publicznem, i dla tego mniemamy, że obowiązkiem jest Rady nadzorczej odbyć nadzwyczajne zebranie, zbadać stan rzeczy i publicznie go wyświecić.

Pułk br. Kellner nr. 41 opuścił wczoraj miasto nasze, i udał się na załogę do Wiednia. Stojąc we Lwowie od r. 1866, wojskowi tego pułku potrafili widocznie pozawiązywać bardzo liczne stosunki cywilne, albowiem około 2000 osób wszelkich stanów odprowadzało ich na dworzec, a sceny pożegnania były rozczulające.

Festyn Opieki Narodowej, który z powodów klimatycznych nie mógł się odbyć d. 3. maja — ma się odbyć w najbliższą niedzielę, jeżeli pogoda pozwoli.

Ponowne wybory. Namiestnictwo rozpisuje wybór 9 członków rady powiatowej w Sanoku na d. 20. bm. Karty legitymacyjne doręczone wyborcom zawierać będą bliższe oznaczenia co do czasu i miejsca wyborów. Na ten sam dzień naznacza namiestnictwo wybór do rady pow. w Tarnopolu.

Mianowania. Namiestnik mianował oficjałów rachunkowych Tadeusza Dobrowolskiego, Jana Kapellę i Rudolfa Grackę rewidentami rachunkowymi w IX. randze; asystentów rachunkowych Jana Barańskiego, Tomasza Czerwińskiego i Aleksandra Bourdona oficjałami rachunkowymi w X. randze; praktykantów rachunkowych Antoniego Ciechanowskiego i Karola Śliwińskiego asystentami rachunkowymi w XI. randze przy biurze rachunkowem namiestnictwa.

Awans majowy w armji austrjackiej. (Ciąg dalszy.) Podporucznikami: Franciszka Hübel przy p. p. nr 24, Jana Pozehnany przy p. p. nr 41, Juljana Brzeźnickiego przy p. p. nr 41, Alojzego Sedlaczek przy p. p. nr 56, Adolfa Breynera przy p. p. nr 58, Edwarda Medlic przy p. p. nr 24, Eljasza Cikaliaka przy p. p. nr 41, Karola Brozsek przy p. p. nr 56, Ciwana Stankowica przy p. p. nr 15, Hermana Fruhwirtha przy p. p. nr 55, Tadeusza Łodyńskiego przy p. p. nr 58, Juljusza Studeny'ego przy p. p. nr 10, Michała Schandru przy p. p. nr 65, Teofila Gałuszka przy p. p. nr 56, Piotra Hölzelhubera przy p. p. nr 58, Józefa Bielawskiego przy p. p. nr 57, Feliksa Mosingiewicza przy p. p. nr 9, Kazimierza Macieszkiewicza przy p. p. nr 9, Edwarda Wąsowicza przy p. p. nr 55, Leona Dlubona p. p. nr 65, Stanisława Zakrzewskiego przy p. p. nr 41, Antoniego Schustra przy p. p. nr 41, Józefa Maciąga przy p. p. nr 57, Hipolita Stankiewicza de Mogiła przy p. p. nr 41, Walentyna Zajączkowskiego przy p. p. nr 55, Józefa Deblessema przy p. p. nr 80, Aleksandra Riszka przy p. p. nr 41, Stanisława Gredely przy p. p. nr 56, Adama Stermarewicza przy p. p. nr 65, Antoniego Daubeka przy p. p. nr 77, Jana Miernickiego przy p. p. nr 20, Jakóba Kostelaca przy p. p. nr 10, Alfreda Ramora przy p. p. 77, Józefa Dobrzańskiego przy p. p. nr 15, Józefa Brannera i Jana Terlikowskiego przy p. p. nr 30, Andrzeja Ziębę vel Szymczyka przy p. p. nr 40, Kazimierza Mierzyńskiego przy p. p. nr 15, Jana Pasternaka przy p. p. nr 58, Wiktora Worobkiewicza i Napoleona Szuchewicza przy p. p. nr 41. (D. n.)

Na szkołę leśną wpłynęły od 1. marca do 3. maja b. r. następujące dary: hr. Zamojski Stefan zł. 50, hr. Mycielski 25, hr. Łączyński Henryk 20, Dąbczański 20, Simon 20, hr. Tarnowski 10, hr. Poniński Leonard 10, Marchwicki 10, Wolański Mikołaj 10, poprzednio wykazano 720, razem zł. 895.

Kraków. Na posiedzeniu Rady miejskiej z d. 2. maja zainterpelował radny dr. Warschauer prezydenta dra Dietla, co się dzieje z budowlami, które miały być rozpoczęte z zaciągniętej w r. 1872 pożyczki, a mianowicie, w jaki sposób prezydent zamierza dojść do planów i kosztorysów, czy zamyśla rozpisać konkurs, czy też komu w krótkiej drodze poruczyć wypracowanie projektów — i kiedy je Radzie miejskiej przedłoży? Prezydent odesłał tę interpelację komisji uporządkowania miasta. Radca Bochenek imieniem sekcji skarbowej wnosi o ulokowanie 30.000 zł. z funduszów miejskich w papierach publicznych, pupilarne bezpieczeństwo miastom. Wniosek sekcji przyjęto, a postawiony przy tej sposobności wniosek radcy Chmurskiego, by z tej kwoty wypożyczyć 15.000 zł. krakowskiemu Towarzystwu zaliczkowemu, został odrzucony. Wreszcie uchwalono po długiej dyskusji wniosek sekcji szkolnej przedstawiony przez radcę Gumplowicza: Rada nie przychyla się do żądania Rady szkolnej okręgowej, aby przyszłemu dyrektorowi szkoły żeńskiej na Podwalu dodać 300 zł. na mieszkanie — i wzywa Radę szkolną okręgową, aby rozpisała nowy konkurs na posadę dyrektora w myśl statutu tejże szkoły.

Leżajsk 28. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dzisiaj opuścił nasze miasto dr med. Szczęsny Orzakiewicz, przesiedlając się do Szczerca, gdzie objął posadę lekarza kolejowego. Przebywszy z nami 18 lat, dawał w każdej chwili dowody swej głębokiej wiedzy lekarskiej, swej skrzętnej działalności około dobra kraju i miasta naszego. Za jego staraniem zawiązało się w mieście naszem stowarzyszenie miejskie, podniosła się znacznie czytelnia ludowa, on powziął myśl wybudowania przytułku dla chorych w mieście naszem i zebrał w kraju już znaczny fundusz na ten cel.

Pożegnaliśmy go z życzeniem, aby na nowem stanowisku nie ustawał w pracy około dobra publicznego.

Sokal 30. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Marszałkiem wybrany został ponownie Stan. Polanowski, znany w kraju z politycznego swego działania, poseł na Sejm kraj., deput. do Rady państwa; mąż prawy, szlachetny, energiczny, ogólnie szanowany i ceniony, któremu powiat sokalski wiele ma do zawdzięczenia. Innego jednak zdania był p. Michał Oleksiński, właśc. dóbr ziem., burmistrz m. Sokala, zawzięty przeciwnik p. St. Polanowskiego.

Wiadomo wam, że powiat sokalski jest jednym z najwięcej narażonych na działanie agitacyj świętojurskich, a kilku zagorzałych księży świętojurskich, wybranych do rady pow., pociągnąwszy za sobą włościan, nie chciało w żaden sposób dopuścić, aby p. St. Polanowski został marszałkiem. Po obliczeniu głosów przed wyborem marszałka, pokazało się, że ilość głosów za p. St. Polanowskim tylko o jeden głos przewyższa partję świętojurską; tego głosu jednak brakowało, bo p. Oleksiński nie przybył na wybory, choć mieszka w Sokalu. Wysłano przeto deputację do p. Oksińskiego z prośbą, aby przybył głosować, przedstawiano mu ważność i doniosłość tego kroku, błagano i zaklinano, aby nie narażał interesów powiatu na oczywistą zgubę, posłano powtórnie deputację; p. Oleksiński nie przybył. Widząc niemożność ubłagania p. Oleksińskiego, odstąpiono od dalszych nalegań, a dzięki poczciwym sercom włościan, p. Polanowski został marszałkiem wybrany.

Przedstawiłem wam fakt nagi, nie czyniąc żadnych uwag i komentarzy, nie chrzcząc żadnem nazwiskiem postępku p. Oleksińskiego; szan. czytelnik niechaj sam osądzi i nazwie krok p. M. Oleksińskiego, właść. dóbr ziem. i burmistrza m. Sokala.

Wielki pożar przy bardzo silnym wietrze nawidził d. 25. zm. gminę Maszkienice w starostwie brzeskiem. Ogień, który powstał z niesprawdzonej dotąd przyczyny, w krótkim czasie zniszczył 8 stodół i 2 domy mieszkalne, ogólnej wartości 3,690 guld. Straż ogniowa ochotnicza m. Brzeska, niedawno zawiązana, nader skutecznie w tym wypadku przyłożyła się do okiełzania rozpasanego żywiołu, jej też zawdzięczyć należy, że pożar ograniczony został na budynki, które w chwili jej przybycia ogarnięte już były płomieniem, a nie rozszerzył się mimo silnego wiatru, po wsi bardzo gęsto zabudowanej. W ratunku brała też gorliwy udział straż ogniowa z pobliskiego Okocima.

W sprawie księdza Michała Dąbrowskiego donoszą nam z Florencji. Od trzech lat ks. Dąbrowski dawał przy sobie przytułek pielgrzymowi z Ziemi św. Dobrowolskiemu, który przyzwoicie się prowadząc, ciągle sobie zasługiwał na jego protekcję, aż do lutego. W lutym r. b. pewnego dnia policja przyprowadziła do mieszkania ks. Dąbrowskiego strasznie potłuczonego i poranionego Dobrowolskiego z oświadczeniem, że się upił i awantury wyrabiał w kościele ś. Andrzeja della Valle. Ponieważ opłakany stan Dobrowolskiego nie pochodził z upicia się, ale z alienacji umysłowej i ekstazy religijnej, przeto ks. Dąbrowski umieścił go w szpitalu della Consolazione, gdzie wyleczywszy się z ran i przyszedłszy nieco do siebie po kilkunastu dniach wrócił do domu właśnie w chwili, gdy ks. Dąbrowski na febrę chorował. Zamiast więc pilnować chorego, Dobrowolski zaczął oddawać się swym ćwiczeniom pobożnym, a znowu wpadłszy w obłęd, chciał sobie głowę rozbić, jużto tarzając się po ziemi, jużto tłucząc ją o ścianę. Właśnie w takim stanie policja znalazła Dobrowolskiego pod kościołem Madonna del Pascolo, przy którym mieszka ks. Dąbrowski, a podejrzywając tego ostatniego jako sprawcę ran pierwszego, bez względu na wiek i chorobę ks. Dąbrowskiego, wtrąciła go do więzienia Carcere Nuovo, a Dobrowolskiego, nie podejrzywając go całkiem o warjactwo, oddała go znowu do szpitala della Consolazione. Przez dni 10 cała sprawa była w zawieszeniu, bo ks. Dąbrowski leżał w maligne i dopiero gdy więzienny lekarz uwolnił go od cierpień nastąpiło przesłuchanie go i natychmiastowe uwolnienie, właśnie w chwili, gdy Dobrowolski wypuszczony ze szpitalu, po raz trzeci chciał sobie życie odebrać przez roztrzaskanie głowy o ściany kościoła Madonna del Poscolo, to jest N. M. Panny Żyrowieckiej.

Wtedy to Polacy w Rzymie będący, zrobili składkę i nieszczęśliwego obłąkańca oddano do szpitalu warjatów na Lungane, gdzie dotąd pozostaje.

Czwarte roczne zdanie sprawy z fundacji pomnika i muzeum narodowego w Rapperswylu, do 1. maja br. Polska od 6 lat blisko posiada pomnik wzniesiony na cześć 100-letniej walki o niepodległość, na którym wyryte są główne daty historyczne z tej epoki. Przeniesiony na wspaniały dziedziniec zamkowy zyskał pod wielu względami; stoi wśród plantacyj, a większe jak przedtem rozmiary miejscowości, dozwalają zwiedzającym liczniej się zgromadzać. Tysiące pątników z różnych krajów Europy i Ameryki oddają hołd żywotności narodu naszego; wizerunek pomnika stał się popularnym i znajduje się w różnych pismach ilustrowanych i ludowych.

Zakład muzeum narodowego w piątym roku swego istnienia poszczycić się może znakomitem rozwijaniem się. Zbiory jego podwoiły się, a katalog przed rokiem wydany zaledwo połowę przedmiotów obejmuje; dla większej dogodności zwiedzających, główniejsze opatrzone są kartkami opisowemi. Kolekcja numizmatyczna składa się z licznych i rzadkich egzemplarzy, te ostatnie są szczególnie z epoki Zygmunta III, Jana-Kazimierza, Michała Korybuta, Jana III, Augusta II i Augusta III. Monet nie znajdujących się w dziele „Gabinet medalów polskich" Rastawieckiego jest 18; należą do bardzo rzadkich, bite na pamiątkę pożaru Torunia w r. 1629, zwane „Brandthaler." Pomiędzy medalami antypolskiemi znajdują się: medal srebrny pamiątkowy kwadratowy i krzyż srebrny na pamiątkę wzięcia Pragi z napisem: „za trudy i waleczność", duży medal srebrny moskiewski z powodu dwu pierwszych zaborów, medale srebrne austrjackie z r. 1773 i 1796 na pamiątkę podziałów Polski itp. Zbiory numizmatyczne składają się z 1,350 sztuk, nowe są zapowiedziane.

Biblioteka, która z zapisami testamentowemi wzrośnie do 20,000 tomów, tak dalece się powiększa, że nowa sala zbudowaną być musiała. Ważniejszych autografów aktów i dokumentów jest 5000 sztuk, niektóre są w ramach, a pomiędzy niemi autografy: Zygmunta III, Jana-Kazimierza, Michała Korybuta, Stefana Czarnieckiego, Jana Sobieskiego, Augusta II, Stanisława Leszczyńskiego i córki jego a żony Ludwika XV, Augusta III, Stanisława-Augusta, Samuela Zborowskiego, Karola Chodkiewicza, Ignacego Krasickiego, Kazimierza Puławskiego, Kościuszki itp. Pomiędzy obcymi znajdują się: Lineusza, Napoleona I, Waltera Scotta, Wellingtona, Palmerstona, Peela, Humboldta, Berzeliusa, Pegnera, Silvio Pellico, Montalemberta, Lafayetta i wielu innych.

W licznym zbiorze rycin znajdujemy nazwiska następnych rytowników:

Adam, Aldegraven, Batechon, Baltzer, Berger, Bernigerothe, Beyer Bodenehr, Chodowiecki, Czelter, Deisch, Falck, Fleischman, Geoffroy, Graudi, Heid, Heiss Horgarth, Hondius, Hopwood, Horwarth, Huart, Kühne, Martin, A. Oleszczyński, Piliński, Reveil, Schnörr, Sobiepan, Syfang, Wiszer, B. Zaleski, Zucchi. Do najliczniejszych należą ryciny Falcka, jego portrety sławnych mężów Polski. W zbiorze ogólnym znajdują się robione według Brandta, Brodowskiego, Chodowieckiego, Gersona, Gierymskiego, Kossaka, Kotsisa, Kurowskiego, Löfflera, Matejki, Norblina, Oleszkiewicza, Simmlera, Smuglewicza, Stachowicza, Suchodolskiego, Tepy itd.

Pomiędzy fotografjami z obrazów przedniejszych naszych artystów odznaczają się Grottgera, są one prawie w komplecie.

Obrazy olejne W. Eljasza, Grabowskiego, Kruszyńskiego, Löfflera, Orłowskiego, Rodakowskiego, Schrödera itd.

Wśród litografij znajdują się portrety Maleszewskiego, wśród akwareli Boratyńskiego, Karola XV króla szwedzkiego, Klopfera, Neckhera, Sierakowskiego, Stachowicza.

Miniatury Zygmunta III, Leszczyńskiego, Jana III i Gustawa I Wazy.

Popiersia, rzeźby i medaljony Barrefa, Chapu, Dawida, Lenartowicza, Ostrowskiego, W. Oleszczyńskiego, Stattlera, Stachowicza itd. (C. d. n.)

Zmowy robotników. W Lipsku wybuchła zmowa szewców, którzy zaprzestali roboty. W Berlinie zmowa mularzy, którzy jeszcze zawieszenie roboty czynią zależnem od dalszych układów z przedsiębiorcami.

Car w Londynie. City londyńska zamierza udzielić carowi Aleksandrowi II. honorowe obywatelstwo m. Londynu. Uchwała godna stolicy państwa konstytucyjnego i cywilizowanego!

Czy Anglicy bardzo się ucieszą, gdy ten honorowy obywatel ich stolicy zbliży się kiedyś ze swemi hordami do granic Indyj, pozwalamy sobie wątpić. Najciekawszą w tem jest rzeczą, że tenże sam zaszczyt spotkał dawniej Napoleona III, Koszuta i Garibaldego.

Z Izby sądowej.

Prezesem trybunału na dniu 1. maja, był radca Buszak, sędziami pp. rr. Kolasiński i Mogielnicki, zastępcą dr. Bojarski; trzymającym pióro, askultant baron dr. Dormus. Zastępcą prokuratorji p. Samolewicz; obrońcą dr. Zminkowski.

Sędziami przysięgłymi byli panowie: Breier Jan, Herman Ludwik, Łozański Karol, Mrozowski Jan, dr. med. Nowiński, Reizes Natan, Szubut Karol, Seifert Gustaw, Szpuler Franciszek, Stroh Jakób, Wizner Wojciech, Winter Ludwik i Wierzchowski Wojciech.

Rzeczoznawcami: dr. m. Karcz i ch. Tangel.

Chwed Chamuła włościanin z Kiisowa, kochając swą żonę, kazał Szustrowi zrobić dla niej buty na miarę i to na dużych obcasach. Po długich naradach z Handzią i nie mniej długiem wahaniu, komuby powierzyć robotę, stanęło wreszcie na tem, że nikt nie potrafi godniej wywiązać się z zadania, jak Mendel Szuster z Krystynopola. Mendel Szuster jest znakomitym szewcem, który ma do czynienia nieraz nawet z panami. Buty miały być zgrabne i nie duże, korki najmniej dwucalowe; ażeby zaś połączyć elegancję z mocą, oprócz sztyftów zwykle nabijanych, miały być opatrzone podkówką. Dotąd Handzia nigdy w życiu nie miała butów na miarę robionych. Handzia aż drżała do tych butów; lecz nadaremno. Nie było sądzonem, by je oglądała. Mendel zrobił jeden tylko but, drugiego nie zdążył, i but ten znalazł się przed trybunałem.

Jeśli przedostatni proces nazwaliśmy procesem łachmanów, to obecnie opisywany z wszelką słusznością możemy nazwać procesem dzieci. I obżałowany i świadkowie są dziećmi; stawał Mendel Szuster majster szewski z Krystynopola z swą czeladką i dziećmi. Dwudziestoletniego świadka, pana Natana Reisa szpedyteur'a (przepraszamy za ortografję francusko-polską, ale takowej, dla uwydatnienia znaczenia swego, z wielką amfazą pan Natan w mowie używa), dwudziestoletniego tedy świadka, pana Natana Reisa szpedyteur'a, możemy śmiało wykluczyć. Nie wart być w żadnem towarzystwie, a tem mniej w towarzystwie takich dzieci, jak piętnastoletnia Rachel, trzynastoletni Jaś Szczepański, siedmnastoletni Szulim Pechman (zabójca) i jedynastoletni Szulimek, którego siostrą Rachela. Nie chcemy przezto wszakże powiedzieć, że pan Natan należy do kategorji młodych ludzi najbardziej wstrętnych; wcale nie twierdzimy, że jest zarozumiałym drągalem.

Rzecz była prosta jak nieszczęście. Dnia 15. września roku przeszłego, we wtorek między 8. a 9. z rana, pokłócił się szesnastoletni wtedy, Szulim Pechman z Kaziem Januszewskim o nic, o kawałek łubu. Szulim, Kazio, Jaś i Szulimek, byli terminatorami u Mendla; siedzieli przy jednym warsztacie i pod komendą pana swego i ojca, Mendla, jako majstra, zgodnie szyli buty. Kazio przygotował sobie kawałek łubu do zapiętek i wyszedł na miasto; Szulim kawałek ten wziął dla siebie, do buta żony Chwedowej, i schował do kieszeni; wróciwszy z miasta, Kazio porwał się do czubów. Dwa razy zagarnął dłonią włosy Szulima, a ten, jak trzymał but w ręku, tak cisnął nim w Kazia. Kazio padł jak długi, dzieci krzyknęły ze strachu, Rachel zbladła jak płótno.

Za chwilę powstał Kazio na nogi i cały krwią zbroczony, powlókł się do kancelarji gminnej na skargę, a Szulim, nie wiedząc co zrobił, myśląc że tylko skaleczył lekko, usiadł na swe miejsce i zaczął przybijać podkówkę do Handzinego buta. Wkrótce pokazał się Kazio z powrotem; wszedł na podwórko, lecz już sam iść nie mógł. Chwiał się i imał ręką za ściany i płoty, szukając podpory; Szulimek, syn majstra wyskoczył z majsterni, podtrzymał go pod rękę i wwiódł do izby. „Ja chcę pójść na to samo miejsce", mówił Kazio, „na którem mnie Szulim uderzył; niech mi zapłaci doktora" — i poszedł, ale już siedzieć nie mógł, położył się na ziemi. Duszno mu było w izbie, a że był dzień śliczny, słońca dużo i ciepło, wyprowadzono go do ogródka, podesłano siana i tam go złożono. O godzinie drugiej popołudniu już nie żył. But obcasem trafił w skroń lewą i rozsadził czaszkę.

Mendla nie było w domu; na odgłos nieszczęścia nadbiegł wtedy, gdy już Kazio wrócił z kancelarji. Zeznania świadków, jak to zwykle w podobnych bywa wypadkach, z wyjątkiem nic nieznaczących różnic, były jednozgodne. Pan Natan raczył wejść do sali rozpraw z wielkiem poczuciem godności; ręce w kieszeniach chałatu, wzrok lekceważący wszystkich, powiada że nie umie po polsku, że prosi o niemiecki język, bo on jest wielce edukowany, wielce uczony w bibljach i różnych talmudach. Przysięgnie on chętnie na torę, byle tylko nie dotknął się onej woźny Cedzidło, bo tora straci moc swą i znaczenie. Rozwija tedy torę sam Natan i złożywszy przysięgę, zapomniawszy jakoś, że nie mówi krajowym językiem, na zapytanie p. r. Buszaka, uczynione po polsku, co widział? — odpowiada, że Szulim „przyłożył but do głowy" Kazia i tyle. A więcej? — więcej on nic nie widział, i o niczem więcej nie wie i wiedzieć nie chce. On był przypadkiem wtenczas w izbie; on nie jest szewcem. Co jemu do tego? on jest szpedytorem, ma do czynienia z wielkimi kupcami, i podobne dzieciń每stwa wcale go nie obchodzą.

Oprócz piętnasto-letniej Racheli, ani Jaś, ani Szulimek naturalnie nie składają przysięgi.

Pan Natan znów pospiesza do tory, by wyrwać ją z wszystkich rąk woźnego, sam ją rozwija na stole i nigdy śliczniejsze oczy, nigdy z większą szczerością, nie patrzały łagodnie w oczy sędziego, jak oczy Racheli, powtarzającej straszne słowa przysięgi: *Ich, Rachel, schwöre, zu Gott* itd.

Szulim, mimowolny zabójca, przyznał się do wszystkiego jak w śledztwie. Na myślącem czole odbija się natężona uwaga, z jaką słucha zapytań sędziów i prokuratorji; jest to chłopak pełen inteligencji. Dla sprawdzenia słów jego, choćby dla formy, trzeba jednak dzieci przesłuchać.

Opowiadały tedy dzieci zgodnie po polsku — i Rachel karminowemi usty swemi, i Jaś z pokrzywionemi nogami, co to nie wie wiele ma lat, bo wie o tem matka jego, co teraz za ekonomem w Hulczy, i nareszcie maleński Szulimek pejsaty w jarmułce — i opowiadały potem dzieci zgodnie, jak Kazio, padając, zawołał „gwałtu, zabił mnie!" — jak dali znać do żandarmerji, jak przyszli żandarmi, jak dużo ludu się zebrało, i jak nareszcie żydówki obstąpiły z wielkim krzykiem Szulima i ten uciekł ze strachu, aż go dopiero złapano, gdzieś na pogorzelisku przedmieścia. A co do stosunków zażyłości Szulima z Kaziem — „to oni z sobą wprawdzie nigdy dobrze nie żyli, ale to tak sobie tylko. Aby trochu, to zaraz się kłócili, bili się oni także, ale to tak, czasami, na żarty się bili, ale tak, na *bitki* (na prawdę, nie cierpiąc się), nie.

— A ty Mendlu, powiedz jak dzieci żyli z sobą? — rzecze p. Buszak?

— No, on Kazio, widzi pan sędzia, nie lubił dzieci swywolnych, jako już czeladnik stary...

— Jakto, więc on nie był dzieckiem, więc to nie kilkunastoletni chłopiec?... — pyta przewodniczący.

Jaki on chłopiec? On był stary żołnierz, on już nie widział nawet, on na okulary patrzał, miał lat przeszło 50.

Tu się dopiero okazało, że Kazio nie był dzieckiem. Ani w jednym akcie śledczym, ani w jednym protokole, nie stało nic o wieku Januszewskiego i tak trybunał jako i prokuratorja, mając Kazimierza za Kazia, uważali sprawę jako zwykłe czuby między dziećmi.

Nie zmienia to wszakże tak bardzo rzeczy. Faktem jest, że Szulim nie miał najmniejszej premedytacji, że nie miał ciągłej złości do Januszewskiego, że nie żywił do niego zemsty, że to, co między nimi zaszło, mogło zajść między pierwszymi lepszymi nawet braćmi. Szulim zabił Januszewskiego przypadkiem.

Sąd przysięgłych skazał go tylko na 4 miesiące ciężkiego aresztu. Uniewinniłby go zupełnie, gdyby nie zachodziła ta okoliczność, podniesiona dobitnie przez prokuratorję, że był już w wieku, w jakim każdy powinien mieć zastanowienie.

— A ja myślałam, że Szulim z nami wróci — powiada śliczna Rachel, łagodnie patrząc na chłopca pięknego i wychodzi ze sali uśmiechnięta jak dziecko, by wrócić do domu wraz z Ojcem, Jasiem i Szulimkiem.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 5. maja.)

* W teatrze hr. Skarbka dziś we wtorek d. 5. maja koncert nadzwyczajny galic. Towarzystwa muzycznego pod kierownictwem artystycznego dyrektora K. Mikulego: Cztery pory roku, Józefa Haydena. Część I. Wiosna. Część II. Lato. Część III. Jesień. Część IV. Zima. Partje solowe: panna Bogusławska, panna Wojewodka, panowie: Cetwiński, Koncewicz, Mikulski, Wachnianin, Wysocki, Zakrzewski.

* P. Horbowski, barytonista teatru poznańskiego, przybył do Lwowa i niedługo da się słyszeć na naszej scenie.

* Bulwera mowy parlamentarne i inne nieogłoszone dotąd pisma mają być wydane w Londynie.

* Nowa broszura. Pod tytułem: „Stanowisko i dążności Austrji, a raczej jej rozmaitych narodowości i partyj", wyszła broszura polityczna, której autor jest wszech-federalistą. Na polu politycznem żąda federacji w Austrji i federacji Rusinów z Polakami, na polu ortograficznem zaś federuje y, j, i — w sposób np. taki: kwestyji — historyji. Że jednak zazwyczaj w federacji mimo całej równości ktoś zawsze cieszy się większemi sympatjami i względami rządu, przeto i w federacji tych liter szczególniej przez autora protegowaną jest j o t a, pisze bowiem po Lelewelowsku: jinnych, jim, jiż itp.

* Treść 11. numeru „Związku": O bezpośrednich należytościach w stowarzyszeniach zarobkowych. Stowarzyszenia zarobkowe niemieckie z roku 1872. (dokończenie). Ruch stowarzyszeń. Sprawozdanie giełdowe.

* Od p. Karola F o r s t e r a otrzymaliśmy prospekt na tłumaczone a uwieńczone przez akademję francuską dzieło. Tytuł tego dzieła „R o d z i n a." Lekcje filozofji moralnej przez Pawła Janet, prof. loiki w liceum Ludwika Wielkiego. Ten przekład z francuskiego matkom Polkom poświęca Karol Forster. Trzecie wydanie. Własność wydawcy. — Dołączoną jest następująca odezwa do „przyjaciół ludu":

Szanowni Rodacy! Ogólny umysłowy rozwój Europy i u nas dzisiaj koniecznie wysilnego postępu w tym kierunku wymaga, bo obecnie już narody bez powszechnej oświaty istnieć nie mogą.

W tem przekonaniu przedstawiam wam ten prospekt na trzecie wydanie tego dzieła, którego przedmiot dotyczy najgłówniejszej moralnej podstawy społeczeństwa. O wartości tej wielce znakomitej książki Janet'a, którą radbym wprowadzić w każdy dom polski jako najlepszą naukę obowiązków wychowania rodzinnego, powiem to tylko, że wyborowe to dzieło uwieńczonem zostało przez Akademję francuską, że w tłumaczeniu mojem polskiem (w tomie 7. mojej „Biblioteki nauk moralnych i politycznych") w dwu już wydaniach zostało zupełnie wyczerpane, i że obecnie już 100 egzemplarzy onego zamówiono do kraju. Karol Forster.

Posiedzenie Akademii Umiejętności.

Kraków 4. maja. Czytamy w *Czasie:* Doroczne posiedzenie Akademji umiejętności zgromadziło w sali Akademji dziś o godzinie 1. w południe dobór wykształceńszej publiczności obojej płci. Członkowie Akademji zajęli miejsca niemal w komplecie, gdyż z wyjątkiem sędziwego hr. Aleksandra Fredry i chorego p. Józefa Supińskiego ze Lwowa, zgromadzili się na dzień ten wszyscy członkowie z Galicji. Wzdłuż sali naprzeciw wchodu zasiedli dawni członkowie Towarzystwa naukowego w charakterze nadzwyczajnych członków Akademji; na estradzie zastępca protektora hr. Alfred Potocki, prezes Akademji dr. Majer, sekretarz jej dr. Szujski i profesor dr. Małecki.

Posiedzenie zagaił hr. Alfred P o t o c k i w tych mniej więcej słowach:

W zastępstwie Najdostojniejszego Protektora Akademji Jego ces. Wysokości Arcyksięcia Karola Ludwika z pociechą serca mam zaszczyt zagaić to drugie zebranie Akademji umiejętności, która przebywszy pierwszy rok swego istnienia, coraz wyższym rozwojem prac naukowych odpowie życzliwości i łasce, jaką jej objawił NPan i naszym wspólnym życzeniom. Z tą ufnością zagajam panowie posiedzenie Akademji.

Następnie prezes Akademji dr. M a j e r odczytał pogląd na rozwój tej naczelnej instytucji, która w ciągu ubiegłego roku dokonała niemal całkowicie wewnętrznej organizacji i już rozpoczęła liczne prace badawcze. Zostawiając sekretarzowi Akademji sprawozdanie szczegółowe z tych przedsięwzięć i prac naukowych, podjętych w ubiegłym roku. Prezes ogranicza się na wskazaniu jej stosunku do władz, monarchji i kraju.

Wyraził najwięcej gorące słowa uznania dla dostojnego zastępcy protektora, który nietylko osłania Akademję swą opieką, ale hojnym nposażył ją darem. Zgodnie z łaską, jaka z wysokości tronu objawiła się dla nowej Instytucji, rząd, władze i reprezentacje państwa okazały również na każdym kroku swą życzliwą przychylność. Rada państwa uhwaliła stałą dotację 12.000 złr. rocznie. Sejm krajowy w poczuciu ważności dla zarodu akademji w poważnej pracy naukowej, uposażył ją 10.000 złr. W czem główną zasługę ma poseł Zyblikiewicz, referent tej sprawy w komisji budżetowej, poparty przez drugiego posła krakowskiego Chrzanowskiego i prezesa komisji tej Heuryka Wodzickiego. Z datków i zapisów prywatnych co chwila przybywają nowe fundusze, a świeżo właśnie otrzymuje akademia zapis z Warszawy, którego szlachetny dawca zataił nazwisko.

Znikają też przed działalnością akademji wyłącznie naukową, granice polityczne. Od Skandynawji aż po za Atlantyk sięgają związki i zawiązane stosunki naukowe. Dążeniem też naszem być winno, aby zniknęło mniemanie, że jesteśmy tylko zdolni zapożyczać się u obcych, a nie umiemy produkować samodzielnie w sferze umiejętności. Liczba członków akademji statutem określona zapełnioną już została i tylko jedno miejsce w wydziale filologiczno-filozoficznym jest jeszcze otwarte. Lista również członków pozakrajowych przedłożona została rządowi, a jej potwierdzenie z najgorętszem upragnieniem jest oczekiwane.

W końcu prezes wymienił szereg strat, jakie akademia poniosła przy swojem poczęciu. W roku ubiegłym umarł poeta ziemi naszej i tradycji Wincenty Pol, zaledwie do grona akademji powołany. Nie przekroczył jeszcze progu akademji Leon Wegner zmarły historyk w Poznańskiem, lecz zaledwie jako członek zakrajowy przedstawiony został. Z członków b. towarzystwa naukowego utraciła akademia: ks. Jerzego Lubomirskiego, który gorliwem pośredniczeniem z rządem przyczynił się przeważnie do utworzenia akademji; Adam hr. Potocki, który już z łoża śmierci kostniejącą ręką hojny przesłał dar akademji z gorącem życzeniem; prof. Henryk Suchecki zasłużony badacz języka, ks. Bielikowicz autor słownika polsko-łacińskiego, ks. Pękalski ostatni z zakonu Miechowitów i p. Hipolit Seredyński.

Po prezesie Akademii sekretarz jej prof. S z u j s k i rozpoczął obszerny odczyt.

W końcu profesor Małecki odczytał pracę historyczną p. t.: „Karta z dziejów uniwersytetu krakowskiego" odnoszącą się do stanowiska tegoż uniwersytetu wobec soboru bazylijskiego i schizmy w kościele rzymskim w XV. wieku.

Przyczyny braku powodzenia w działaniu naszych Towarzystw rolniczych.

(R.) Od czasu, jak nasze Towarzystwa rolnicze zostały organami ministerstwa, i na podniesienie kultury krajowej dosyć już znaczne pobierać zaczęły subwencje rządowe, a przy dokładniejszem uwidocznieniu rezultatów z ich użycia wynikających, uzyskać by mogły nie równie jeszcze większe, istnienie ich i powodzenie ma dla kraju nie tylko moralne i z celami rolniczej oświaty połączone, ale nawet i nie małe finansowe znaczenie. Warto więc zastanowić się nad przyczynami niepowodzenia naszych towarzystw rolniczych. Głównej przyczyny upatrywać trzeba w charakterze narodowym. U nas wielki ruch ogólny obudzają tylko zabiegi polityczne. Kiedy w pierwszych chwilach zawiązku swego Towarzystwa rolnicze nasze skupiały w granicach swoich całe pole, na które wyparte zkądinąd dążności polityczne, mogły się chronić i tutaj w swój sposob się objawiać, to udział w zawiązywaniu ich i pierwszych zgromadzeniach był liczny, dobijanie się o mniemane godności urzędów prawie nerwowe, a chęć popisywania się z wymową, ubezwładniała nawet wyraźnie swobodę ruchów Towarzystwa i paraliżowała sprężystość czynu. Od czasu jednak, jak polityka zyskała dla siebie właściwsze pola, na które się rozeszła, a Towarzystwom rolniczym przypadło nierównie właściwsze, ale za to znacznie skromniejsze zadanie szczegółowych dążności ekonomicznych, podniesienie kultury rolniczoj w różnych jej kierunkach na celu mających, ogorzały wszystkim pióra, ustał zapał dla celów Towarzystwa, ustała przedewszystkiem gorliwość brania udziału w naradach i regularnem opłacaniu składek — tej najgłówniejszej podstawy skutecznego działania. Pozostała garstka ludzi pracujących w komitetach naczelnych, a ogół popadł w zupełną apatję. Komitety w odosobnieniu swem, bez moralnego i materjalnego poparcia ze strony ogółu, mimo najlepszych chęci wielkich rzeczy dokazać nie mogą, trzeba więc szukać na innej drodze sposobu ponownego obudzenia ogólnego zajęcia się sprawą kultury krajowej. Najwymowniejsze słowa zachęty czy to ustnie wśród zebranego grona wypowiedziane, czy też w okólnikach, lub artykułach dziennikarskich wypisane, mało już u nas skutkują, jeśli się z wykonaniem położonych wymagań łączy jakikolwiek trud, a cóż dopiero, jeśli się kto statecznej pracy domaga. W praktycznem działaniu trzeba się do skłonności ludzi stósować, nie ma więc innej rady, jak uderzyć w to, co u nas jeszcze do serc czułych przemawia. R z e c z y w i s t e a n a m a c a l n e odniesienie bezpośrednich lub pośrednich korzyści materjalnych z udziału w Towarzystwie wynikających, jest jeszcze jedynym argumentem, który u nas ma waler. — W tę stronę uderzyć wypada i zahaczyć rzecz całą o subwencje rządowe. — Jeśli się szerokiej publiczności wyjaśnić zdoła, że wzrost subwencyj rządowych zostaje i zostawać będzie z siłami Towarzystwa, a siły te mierzą się w ministerstwie kwotami wpływających rocznych składek, że więc na tej drodze każdy składający rocznie pewną sumę, dozna w ulepszeniach stosunków rolniczych, kosztem rządu zdziałanych korzyści wynoszących przynajmniej dwa razy tyle, a szafarstwo odpowiedniej części tak sum składkowych, jak i subwencyj rządowych złoży się w ręce miejscowe, uchylając przez to nieuniknionych obwinień komitetu o uwzględnianie pewnych tylko okolic, a może nawet i osób, to się ruch ogólny, zdaniem naszem, na nowo obudzi, a Towarzystwa rolnicze doznawać zaczną lepszego powodzenia i staną się dla dobra kraju bardziej niż dotąd przydatnemi. Jedyną drogą do tego jest d e c e n t r a l i z a c j a T o w a r z y s t w, z taką organizacją, żeby komitetom naczelnym służyły: prawo kierowania ogólną dążnością Towarzystwa, zarząd szkół rolniczych, i osobny budżet na wystawy i potrzeby zakładów bądź pedagogicznych bądź innych ogólnych, a powiatowe Towarzystwa w stosunku ilości członków rozbierały między siebie resztę funduszów tak składkowych jak subwencyjnych i podług swego przekonania zaspakajały potrzeby miejscowe ukazujące się w celu podniesienia kultury krajowej. Skuteczność działania w tym kierunku pokazuje się już dziś naocznie z tego, że Towarzystwo rolnicze lwowskie, które w części przynajmniej tej zasady się trzyma, daje daleko więcej oznak życia, niż krakowskie, które się w wyłącznem wykonywaniu wszystkiego przez naczelny Komitet zasklepiło. Nie ma więc o co obwiniać ani komitetów, którym na dobrych chęciach nie zbywa, ani ogółu, którego dziś rzeczywiście nie ma co zajmować, tylko zmienić trzeba zasadę organizacji Towarzystw, powołać cały ogół do pracy, i oddać mu w ręce możność bezpośredniego starania się o jej skuteczność. Ludzie dobrej woli powinni reformy we wskazanym tu rodzaju uznać za jedyne możliwe i skutecznie do celu prowadzące, a uznawszy to zabrać się z całą energją do przeprowadzenia zasady, która obumierającym Towarzystwom naszym rolniczym nadać może nowe życie i zapewnić im powodzenie.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z d. 4. maja. E d y k t a. Firma p. Egmonta Bechta w Tarnopolu została wykreśloną. — Jan Janitek uznany właścicielem realności p. l. k. 35 w Straconce. — Sąd handlowy w Krakowie poleca wpisanie firmy Franciszka Ludwiga, jako właściciela handlu skór w Krakowie. — Tomasz Boski, gospodarz z Huciska brodzkiego, uznany za marnotrawcę. L i c y t a c j e. Realność Borucha Tisch, w Rawie. Cena wywołania 990 złr. — K o n k u r s a. Posada kancelisty w Nowym Sączu, z roczną płacą 600 złr. — Posada naczelnika urzędów pomocniczych w Rzeszowie. — Posada lekarza przy szpitalu powszechnym w Sanoku. Pensja 300 złr.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa i przemysłu rolniczego zawiązuje się we Lwowie, jak donosi *Związek*, za inicjatywą dyrektorów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego w skutek wyrażonego życzenia przez delegatów tegoż towarzystwa na zjeździe w lutym br. Celem tego stowarzyszenia, mającego na oku przedewszystkiem właścicieli majątków ziemskich, folwarków, jakoteż dzierżawców, niemniej wszystkich przemysłowców z rolą bezpośrednią styczność mających, ma być obok udzielania kredytu gotówką także pośredniczenie w sprzedaży płodów rolniczych, i maszyn rolniczych, pośredniczenie w kupnie i wydzierżawianiu majątków ziemskich itp. Gdy działalność ma być rozciągniętą na cały kraj, staraniem przeto będzie dyrekcji stworzyć sieć filji i agencji, przyczem prawdopodobnie obok wyzyskania organizacji towarzystwa kredytowego ziemskiego, niezawodnie dyrekcja wzgląd będzie miała na istniejące już w kraju stowarzyszenia zaliczkowe.

Kolej Dniestrzańska. Wydział kolejowy wiedeńskiej Rady państwa przeszedł do porządku dziennego nad petycją o udzielenie kolei dniestrzańskiej gwarancji rządowej. Jeżeli za zdaniem wydziału pójdzie i Izba (co jest bardzo prawdopodobnem) rozbiją się wszelkie projekta połączenia dniestrzańskiej kolei ze stryjską, czego głównym warunkiem była właśnie gwarancja rządowa.

Wiedeń, 4. maja. Na targ dzisiejszy przypędzono 4.074 wołów między temi 1.750 galicyjskich. Ceny niskie — 29 zł. do 30 zł. 75 ct. Sprzedano wszystko. *Krzysztofowicz.*

Wrocław, 2. maja. (Koresp. *Dzien. Pol.*) Po kilku dniach pięknej pogody i prawdziwie niezwykłego ciepła temperatura od poniedziałku bardzo się oziębiła, do tego stopnia, że odtąd co chwila gęsty śnieg przepaduje. Zmiana ta nagła temperatury wstrzyma co najmniej wegetację roślin, daj Boże tylko, aby innych jeszcze gorszych nie wywarła skutków! Dotąd jednak o stanie ozimin niezmiennie pomyślne wiadomości mamy. W Ameryce nie mniej zasiewy bardzo pięknie stoją i tem obfitsze rokują zbiory, że w tym roku obsianego pola 8 prct. więcej niż w roku zeszłym. Tyle obiecujące widoki na przyszłe sprzęty bez wpływu na usposobienie handlu pozostać nie mogły, w którem też tu i ówdzie przy końcu ostatniego tygodnia niejaka chwiejność zapanowała. Tego rodzaju okoliczności jednak choćby nawet całkiem uzasadnione były, przy zapasach jak wiemy tylko bardzo miernych, mogą wprawdzie zwolnić szybki postęp zwyżki i liczne spowodować fluktuacje, lecz większej i stanowczej zniżki pewno nie sprowadzą. W Anglii przy bardzo słabym krajowym dowozie i dowóz zagraniczny także był mniejszym niż w roku zeszłym o tymże czasie, sprzedaż więc zboża łatwo się odbywała i ceny niezmiennie pozostały stałe. Także i we Francji małe zapasy i słabe tak krajowe jak i zagraniczne dowozy stałe utrzymały ceny — choć spekulanci niejaką powściągliwość okazywać zaczęli. W Paryżu mąkę notowano taniej. W Marsylji zaś dążność zwyżkowa tem łatwiej się utrzymać mogła, że popyt na pszenicę ciągle był dobry, a dowóz z całego tygodnia tylko około 34.000 hekt. wynosił. Belgja i Holandja stanowisko zeszłotygodniowe bez zmiany utrzymały. Prowincje Nadreńskie i południowe Niemcy, choć mniej ożywione, ceny jednak utrzymały stałe. Austrja i Węgry przy małych zapasach bardzo dobre okazują usposobienie. W północnych i środkowych Niemczech pomimo ogólnie panującej chwiejności, w cenach jednak ostatecznie prawie żadna nie zaszła zmiana, a nawet piękniejsze ziarno tak pszenicy jak żyta bardzo dobry znajduje odbyt. Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kil. pszenicy na ten miesiąc 90 tal., tyleż żyta na ten miesiąc i aż do czerwca $61^{3}/_{4}$ tal., na czerwiec-lipiec $62^{1}/_{4}$ tal., na lipiec-sierpień $59^{3}/_{4}$ tal., na wrzesień-październik $57^{1}/_{2}$ tal. Na targu naszym przy średnim dowozie pszenica i żyto w pięknem ziarnie bardzo chętnego znalazły kupca, jęczmień, owies, groch, i wyka przy dobrym popycie, łubin i rzep słabiej. Notowano: pszenicę za 100 kilo białą $8^{1}/_{3}$—$9^{1}/_{4}$ tal., żółtą $8^{1}/_{3}$—9 tal.; żyto za 100 kilo $6^{1}/_{6}$ do $7^{1}/_{3}$ tal.; jęczmień za 100 kil. $6^{1}/_{3}$—$7^{1}/_{2}$ tal.; owies za 100 kil. $5^{2}/_{3}$—$6^{1}/_{5}$ tal.; groch za 100 kil. $6^{1}/_{6}$—$6^{7}/_{12}$ tal.; wykę za 100 kil. $5^{7}/_{12}$—$5^{11}/_{12}$ tal.; łubin żółty za 100 kil. $4^{3}/_{4}$—$5^{1}/_{3}$ tal., niebieski $4^{1}/_{3}$—$4^{2}/_{3}$ tal.; rzep za 100 kil. $7^{5}/_{12}$—$7^{11}/_{12}$ tal.; rzepik za 100 kil. $7^{1}/_{3}$—$7^{5}/_{6}$ tal.; koniczynę za 50 kil. czerwoną 10—$14^{1}/_{2}$ tal., białą 11—19 tal. Okowita stale, za 100 litr., 100% Trallesa, w miejscu 22 tal., na ten miesiąc i aż do czerwca $22^{5}/_{12}$ tal., na czerwiec-lipiec $22^{2}/_{3}$ tal., na lipiec-sierpień $22^{1}/_{2}$ talar. Banknoty austrjackie $90^{1}/_{4}$ tal. za 150 złr., banknoty mosk.-polskie $93^{1}/_{2}$ tal. za 100 rsr. — *Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. Filja Wrocławska.*

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomości z naszego kraju o stanie zasiewów nie są złe. Gospodarze narzekają tylko na niesłychanie spóźnioną wiosnę. Przymrozki poszkodziły wyłącznie prawie drzewom owocowym, a mianowicie czereszniom, wiszniom, morelom itp.

Z Wiednia nadeszły następujące dwa telegramy: Sprawozdanie tymczasowe o stanie zasiewów w drugiej połowie kwietnia z zachodniej połowy monarchji wyjąwszy Galicję, Bukowinę i Dalmację, mówi, że zmiana temperatury w końcu kwietnia nie wszędzie sprowadziła przymrozki, że w krajach północno-zachodnich przymrozki, gdzie się zdarzyły, mało albo żadnej nie zrządziły szkody, natomiast w Alpach i okolicach przedalpejskich żyto nawet ucierpiało. Z krajów strefy południowej, o ile doszły raporta, nie donoszą o żadnej takiej szkodzie, któraby zasługiwała na uwagę.

Ze względu na wniosek deputowanego Kowalskiego o uwolnienie od podatku pożyczki krajowej galicyjskiej, uchwalił wydział nie zalecać Izbie uwolnienia od podatku, a natomiast wnieść, aby obligacje tej pożyczki mogły być używane do lokowania procentowego kapitałów fundacyj i zakładów publicznych, do lokowania pieniędzy sierocych i fideikomisowych, oraz depozytowych, a według kursu giełdowego, mogą być używane na kaucje urzędników i w publicznych licytacjach. Minister skarbu wyraził się również przeciw uwelnieniu tej pożyczki od podatku.

Jutro dowiemy się zapewne o argumentach, które zniewoliły ministra do tak bezwzględnego postępowania.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Berlin 5. maja. Car moskiewski odwiedził Wrangla, Moltkego, Manteuffla i Bismarka. Tenże miał także dłuższą wizytę Gorczakowa.

Izba poselska po 6-godzinnej rozprawie uchwaliła pierwsze dwa paragrafy projektu o administracji opróżnionych biskupstw katolickich.

Bilbao 4. maja. Komunikacja miasta z prowincją na wszystkie strony otworzona.

Wiedeń, d. 5. maja, 10 godz. 40 mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	31·50	Akcje kolei Karola-Lud.	246·—
" Kredytowe	216·50	" " Południowej	140·50
" Anglo-Austr.-B.	133·75	Baubank	67·—
" Unionsbanku	101·—	Vereinsbank	11·—

Usposobienie: niestałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 4 maja., 2 godz. 10 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	31·50	Akcje Anglo-Bank	64·25
" Węg. Kred.	141·—	" Ungar. Ostbahn	48·—
" Angl. Austr.-B.	134·50	Galic. Indemnizacje	—·—
" Związkowego B.	102·—	1864 Losy	133·—
" Kolei Kar.-Ludw.	247·—	Koszycko-Oderberg.	135·—
" " Północnej	206·50	Verkehrsbank-Actien	90·—
" " Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	47·—
" " Południow.	141·—	Baubank-Actien	68·—
" " Alföldzkiej	140·—	Staatsbahn "	320·—
" " Elżbiety	203·—	Bankveins "	70·—
" " Lw.-Czern.	145·50	Wiener Bauverein	31·60
" " Węg. Półn.	102·—	Hypoth.-Rentenbank	12·50
" Vereinsbank	11·50	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	$92^{11}/_{16}$	Berlin, Kolej państwowa	190·—
" Akcje kredytowe	$128^{1}/_{2}$	" Kolei rumuńsk.	$44^{1}/_{4}$
" Lombardy	$84^{1}/_{4}$	" Austr. noty bank.	$90^{1}/_{8}$
" Galicyjskie	$110^{1}/_{4}$	Uspos.: omdlałe.	

Lwów, 4. maja.

Jed. dług państ. w bankn.	69·20	Akcje Banku kredytow.	217·25
" " " srebrze	74·—	Londyn	111·70
Losy pożyczki z r. 1860	104·50	Srebro	106·—
Akcje Banku wiedeńsk.	976·—	Napoleondor	8·96

Przyjechali do Lwowa od 4. do 5. maja.

Hotel europejski. T. hr. Lanckoroński z Niżniowa, dr. A. Zarewicz z Krakowa, Hernd z Rohatyna, F. Kozubowski z Cewkowa, W. Wszelaczyński z Kopeczyniec, K. Wysocki z Rojerowa.

Hotel Langa. F. br. Romaszkan z Stanisławowa, M. Glas z Bielitz, F. Geiduschek, H. Renker i A. Wolf z Wiednia.

Hotel Krakowski. J. Piwoni z Łukawy.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z K r a k o w a o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z C z e r n i o w i e c: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z P o d w o ł o c z y s k i B r o d ó w: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do K r a k o w a 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do C z e r n i o w i e c: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do P o d w o ł o c z y s k i B r o d ó w: 12 g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7 m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

Nadesłane.

Pierwszy Czeski ogólny bank ubezpieczeń w Pradze, posiadający w kapitale żelaznym sześć miljonów złr., ogłosił w tych dniach zamknięcie rachunku swego przedsiębiorstwa do marca 1874. Według tego wystawiono 63.606 polic na zabezpieczenia od szkód ogniowych w kapitale 66,463.871 złr., z którego dochód przyniósł, po strąceniu stornów i kontr-asekuracji, w premiach 446.420 złr. 43 ct. W dziale ubezpieczeń na życie wynosi kapitał zabezpieczony 1,532.986 złr., a polic wydano 4257. Po odtrąceniu wypłaconych wynagrodzeń za szkody ogniowe w kwocie 98.745 złr. 84 ct. — okazuje się nadwyżka czystego dochodu w kwocie 424.048 złr. 77 ct.

Pierwszy Czeski ogólny bank ubezpieczeń w Pradze operuje od dłuższego czasu w Galicji i w Bukowinie z pomyślnym skutkiem, a Filja tegoż banku znajduje się we Lwowie przy ulicy Sobieskiego l. 12 m.

Lwów z izby handlowej dnia 4. maja.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	248 —	246 50
" Lwow.-Czerniowieckiej	148 —	144 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	213 —	[illegible] —
" krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. na 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	83 50	82 80
" " " 4 "	74 10	73 40
" " " 5 " w 37. l.	88 60	82 90
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	87 75	87 —
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 7[illegible]	73 —
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
" Stanisławowa	18 —	16 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 17
" cesarski	5 28	5 20
Napoleondor	9 —	8 92
Pół imperjał rosyjski	9 18	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
" papierowy	1 58	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66
Srebro	107 —	105 50
Wiedeń, 1. maja.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	69 25	69 15
" " " " sreb.	74 —	73 80
" Oblig. ind. zie. austr.	97 50	96 50
" " " " czeskie	98 —	95 —
" " " " węgiersk.	75 50	74 75
" " " " galicyj.	78 25	77 75
" " " " bukow.	77 50	77 —
" " " " siedmiog.	71 75	71 —
Węg. pożycz. kol. 500 prc. 500 franków 120 złr.	92 25	91 —
Listy zastawne.		
węg. Banku narod. losy	90 50	90 30
" galicyjskie	74 —	73 —
" gal. zakł. kred. włośc.	94 50	— —
" węgierskie listy	87 —	86 50
" zakł. kred. austr.	95 50	95 —
" [illegible] w 33 latach	86 75	83 25
" [illegible]	120 —	119 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	[illegible] —	[illegible] —
" " " 1854	97 75	97 25
" " " 1860	104 25	103 75
" " " 1864	138 25	138 —
" prem. poż. węgiers.	77 50	77 25
" Comorenta	22 —	21 —
" Kredytowe	158 —	157 50
" żeg. parowej na Dunaju	92 —	90 —
" księcia Salm	32 —	31 —
" " Palfy	24 —	23 50
" " Klary	27 —	26 —
" hr. St.-Genois	23 —	2[illegible] —
" miasta Budy	24 25	23 75
" ks. Windischgrätz	19 50	18 50
" hr. Waldstein	21 25	20 75
" hr. Keglewich	14 50	14 —
" Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	514 —	512 —
Kolei północ. Ferdynanda	2055	2052
" rządowej fr. a.	322 —	32[illegible] —
" zachodniej ces. Elżb.	[illegible] —	202 —
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	142 —	141 50
" galicyjskiej	246 75	246 25
" czerniowieckiej	145 50	144 50
" Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. płn. wschodn.	104 50	103 —
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 —	157 50
" alföldzko-fiumańskiej	140 50	138 50
	— —	— —
" koszycko-bogum.	182 50	181 50
" siedmiogrodzkiej	217 —	216 50
" cisańskiej	48 —	— —
" wschodnio-węg.	184 —	183 50
" austr.-północno-zachod.	— —	— —
" wschodniej	208 —	202 50
" Franciszka-Józefa	975 —	973 —
Banku narod. austrjac.	217 50	217 —
Zakładu kredytowego	184 25	183 75
Akcje banku anglo-austr.	90 50	89 50
" " angl.-węg.	137 —	136 50
" Zakładu kredyt. węg.	32 50	32 —
" bank. franko-austr.	59 50	58 25
" " franco-węgiersk.		
" " krajowego galic.		
we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	70 50	70 —
" galic. hipotecznego	— —	— —
" austr. związkow.	12 25	12 —
" dla obrot. ogólnego	9[illegible] —	89 —
" austr. ogól. banku	55 —	55 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	38 —	35 50
" ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	98 75	98 25
" (Emis. 1862)	92 75	91 25
" rząd. St. 500 fr.	137 50	137 —
" " Emis. 1867 fr.	132 —	131 50
" południ. St. 500 fr.	110 50	109 50
" Bony 1875-1876 6 prc.	225 —	223 —
" poż. G. B. 100 złr. m. k.	— —	93 50
" " " za 100 złr. w. a.	88 50	88 —
" " " w sr. 5 prc. wa.	105 —	104 75
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	94 —	93 —
Kolei poind.-półn. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
" w srebrze	— —	96 75
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	107 —	106 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	180 75	101 25
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	77 50	76 75
" " Emisja 1867	89 —	88 50
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	8 1 50	81 —
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	[illegible]	95 —
" północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	87 —	86 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 30	5 29
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 97	8 96
Suwereny angielskie	11 [illegible]	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 25	106 —
Srebro, kupony	106 25	106 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	[illegible]	1 6[illegible]

Nasiona Buraków pastewnych

Olbrzymie Piloty największe żółte lub czerwone	korzec 21 złr.,	garniec	90 ct.
Pohla olbrzymie żółte	„ 21 „	„	85 „
Bawarskie czerwone lub żółte	„ 18 „	„	75 „
Vilmorin różowe	„ 22 „	„	90 „
„ białe cukrowe	„ 16 „	„	50 „
Oberndorfskie żółte lub czerwone . . .	„ 18 „	„	75 „
Zmięszane różne gatunki razem . . .	„ 16 „	„	50 „

Marchew pastewna olbrzymia . . . korzec 15 złr. garniec 55 ct.
Arbuzy olbrzymie polne pastewne . . „ — „ „ 150 „
Kukurudza amerykańska „Koński ząb“ 100 ft. 18 złr., 1 ft. 22 ct.
Turnips prawdziwy angielski olbrzymi funt po 1 złr., 90, 80 i 75 ct.
Koniczynę białą korzec do wagi po 180 ft. w. 62 złr.
Szporek rolowy duży korzec 10 złr. 2266 1—3

poleca

Główny Skład Nasion Teofila Łuckiego we Lwowie przy placu Halickim l. 14, obok Banku Hipot.

Znany z taniości
nowo urządzony handel

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

przy ulicy Halickiej pod l. 4, poleca

Znakomite jedynie **pragskie Rękawiczki** glancowne i jelonkowe wyszczególnione medalem na wystawie światowej, wiosenne Krawatki, Szaliki damskie i męskie, Kołnierzyki, Manszety w najnowszym guście i w największym wyborze.
Płaszcze gutaperkowe, Kalosze rosyjskie, Parasole od 4 do 10 złr., Laski, Cygarniczki, liberyjne rękawiczki, guziki i galony.
Cerata amerykańska do obicia mebli, również na stoły i podłogi, ceratka woskowa, jedwabna i gutaperkowa, używana na prześcieradła dla chorych lub dzieci.
Kufry, Torby, Necesery podróżne, Albumy grające, Portmonetki, Tytonierki, Kasetki, Toaletki, Lusterka, Szczotki do włosów i sukień, Grzebienie do czesania i do warkoczy, Nożyczki z fabryk angielskich, Brzytwy, Scyzoryki, Noże, Widelce, Łyżki alpakowe, Chochle, Korkociągi i t. p. 2159 4—?

Ostrzeżenie.

Realność pod l. $115^{2}/_{4}$ (nowa l. 3) ulica Kościuszki, do masy ś. p. Nisona Margosches należąca, oddaną została przez c. k. notarjusza p. Szemelowskiego, jako komisarza sądowego, za porozumieniem się ze wszystkimi spadkobiercami w zarząd p. Lei Sprecher, zamieszkałej we Lwowie pod l. $355^{2}/_{4}$, Mendlowi Margosches pod l. $413^{3}/_{4}$ i Leiserowi Margosches pod l. $115^{2}/_{4}$, który to akt oddania w spólny zarząd przez c. k. Sąd krajowy Lwowski uchwałą z dnia 7. lutego 1874 r. do l. 6954 potwierdzony został i pp. lokatorowie tej realności zostali uwiadomieni, iż mają dotyczący czynsz najmu w $^{1}/_{6}$ części p Lei Sprecher, w $^{1}/_{6}$ części p. Mendlowi Margosches i w $^{4}/_{6}$ częściach p. Leiserowi Margosches opłacać. Ostrzega się więc Szanowną Publiczność, by tylko od wszystkich trzech wyż wymienionych zarządców realności pod l. $115^{2}/_{4}$, ubikacje w tym domu wynajmywano i takim w należących wyż wymienionych częściach z czynszu najmu się uiszczano, w przeciwnym bowiem razie za wynikającą z tego powodu szkodę samaby odpowiedzialną była. 2269 1—1

Zakład Hydrjatyczny
Antoniego Bernaczyka w Pistyniu

w każdym czasie otwarty, a koszta jednej osoby za mieszkanie, wikt i kąpiele wynoszą dziennie 1 złr. 50 ct. w. a. 2272 1—1

Wiosenna, tłusta, łagodna
Bryndza liptawska

również: niezawodne, najsilniejsze

DROŻDŻE PRASOWANE

w handlu

St. Markiewicza

2137 **w Rynku l. 42.** 4—4

W. S. Wilczyński

właściciel Domu Bankowego we Lwowie, ulica **Sykstuska l. 8,** mając rozliczne stosunki tak w kraju jak i za granicą,

1) **załatwia** pożyczki pod najlepszemi warunkami na dobra, realności i kamienice;
2) **przyjmuje** do jak najkorzystniejszego umieszczenia na czas dłuższy lub krótszy większe i mniejsze kapitały;
3) **ułatwia** kupna i sprzedaży dóbr, realności, kamienic i wszelkie kompromisa;
4) **ma oddane** do wypuszczenia rozliczne dzierżawy i folwarki, kopalnie węgla, wosku, nafty i źródła mineralne.
5) **poszukuje** lasów na morgi, na sztuki, lub gotowych progów, drzewa rżniętego i sągów. 2267 1—?

☞ Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki

JAN KURPIEL

lekarz prakt. Med., Chirurgii i Akuszerji, Specjalista chorób tajemniczych.

Mieszka przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) l. 16. — Godzina ordynacyjna od 10. do 12. przed, od 2. do 5. po południu.
Impotencje (osłabienie siły mężności), **Strictury, Pollucje,** tudzież rany, wrzody, pławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju, leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją. 2049 25—?
Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami.

MYDŁO
czarne amerykańskie

najlepsze do prania nawet najcieńszej bielizny, a przytem wydatne funt po **28** cnt.
w fabryce mydła 2238 2—3
FRANCISZKA SIDOROWICZA
przy ulicy Sykstuskiej l. 37 dom narożny.

Nauczycielka lub Towarzyszka

posiadająca wyższe wykształcenie w językach: polskim, francuskim i niemieckim, wydoskonalona w muzyce, poszukuje posady w domu obywatelskim **na wsi** do **jednej panienki.**

Bliższa wiadomość listownie za korespondencją opłaconą, lub osobiście ustnie we Lwowie ulica Łyczakowska Nr. 18 nowy na dole po lewej ręce. 2270 1—1

Odprawa.

Szewcowa z ulicy Teatralnej, **sławetna F. Górska,** żżyma się straszliwie, że **„Skład obuwia z pracowni krajowej“** pod firmą moją przy ulicy Halickiej istniejący, rzetelnością swą, punktualnością i doborowym towarem zjednał sobie uznanie i względy obywatelstwa krajowego. Chcąc żżymanie swe zamanifestować publicznie i przezto jakoby zaszkodzić mej firmie, zamieściła wyżwspomniana szewcowa krajowa ogłoszenie w nr. 101 *Dziennika Polskiego,* z którego według zasad loiki zdrowego rozsądku wypływa, iż tylko sławetnej **F. Górskiej** przysłuża **„wyłączne prawo“** utrzymywania składu obuwia z pracowni krajowych, a to według ogłoszenia właśnie dla tej jednej przyczyny, że ani ś. p. mąż jej, a tem mniej ona sama nie posiadali w tym zawodzie fachowego wykształcenia. Jeżeli według oświadczenia **F. Górskiej,** ś. p. mąż jej dla tego i to właśnie dla tego, że nie był fachowym, nadał pracowni swej firmę **„krajowej“** to zdaje mi się, (a zdanie moje poprze każdy rozsądny człowiek niepozbawiony pięciu zdrowych zmysłów), że ja jako specjalista w tym zawodzie, ongi kierownik i wspólnik jej pracowni, mam wszelkie prawo do nadania pracowni mej tytułu **„krajowej“**; boć Lwów nie jest dla Galicji miastem zagranicznem i pracownia przez krajowca w tem mieście założona, inną być nie może tylko krajową. Wreszcie nadmieniam szewcowej **F. Górskiej,** iż w obecnem jej położeniu woli pilnować kopyta, aniżeli trawić czas nad badaniem słuszności lub niesłuszności dowodzeń Darwina, którego dzieła mogą jej być o tyle znane, o ile mi znaną jest literatura chińska; a nie wchodząc w to, czy istnienie **F. Górskiej** na padole ziemskim, czy też cały świat zwierzęcy zastanawiał Darwina i skłonił go do napisania jego teorji, oświadczam, że nienależąc do zwolenników teorji Darwina nie mogę i nie chcę wchodzić w dalszą polemikę z szewcową **F. Górska,** a gdyby rzeczona szewcowa i nadal chciała za pomocą druku napastować moją osobę, w takim razie rozsądek i poszanowanie własnej godności nakazują mi zachować milczenie, które dla podobnych indywiduów są najwłaściwszą odpowiedzią. 2271 1—1

Jan Wodziński,
właściciel „Składu obuwia z pracowni krajowej“ przy ul. Halickiej we Lwowie.

CEMENT
Portlandzki Grodzicki Romański wyrobu z roku 1874.

utrzymuje na składzie 1112 5—6
ARNOLD WERNER we Lwowie.

M. SOKALA Syn
Spedytor przy kolei Karola-Ludwika

podejmuje się **przywozu** i **odwozu** z dworca kolei i od tegoż, jako też dalszej dostawy ruchomości we wszystkich kierunkach tak w kraju jak za granicą.

☞ Pp. P. T. kupcy miejscowi w przedmiocie przywozu i odwozu wraz z ekspedycją na tutejszym dworcu drogą ugody otrzymują bardzo dostępne warunki. 2184 3—?

Realność

2234 3—3

w **Winnikach,** koło **Lwowa,** pod korzystnemi warunkami do **sprzedania,** także 3 pokoje z kuchnią na lato do wynajęcia.

Bliższą wiadomość, z grzeczności, w handlu pana Gablenza, plac Marjacki we Lwowie lub w Winnikach u Wgo Dr. Bernulaka.

Sala Teatralna

z przybocznemi ubikacjami wraz z urządzeniem jest każdego czasu u podpisanego do wynajęcia.

L. Kostórkiewicz
2248 2—3 **w Tarnowie.**

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 34—?
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi.

CEMENT Portlandzki
z r. 1874.

Prawdziwy angielski cement portlandzki,
Grodzicki cement portlandzki,
Prawdziwe belgijskie smarowidło do kół,

2057 22—?

po cenach najprzystępniejszych zawsze znajduje się w zapasie
w głównym składzie dla Galicji

AUGUSTA SCHELLENBERG
we Lwowie.

Nasienie Buraków Pastewnych

Pohla żółte olbrzymie	garniec 90 ct.,	korzec 22 złr.
Bawarskie po nad ziemią rosnące . . .	„ 80 „	„ 20 „
Piloty największe czerwone lub żółte . . .	„ 100 „	„ 24 „
Oberndorfskie najwydatniejsze . . .	„ 80 „	„ 18 „
Vilmorins białe cukrowe najlepsze . . .	„ 50 „	„ 16 „
Wszystkie gatunki razem zmięszane . . .	„ 50 „	„ 16 „
Marchew pastewna olbrzymia	„ 60 „	„ 16 „
Lucerna prawdziwa francuska	**funt** 60 „	cetnar 54 „
Kukurudza amerykańska (koński ząb) . .	„ 25 „	korzec 20 „

Jeden morg wydaje 400—600 korcy. Na morg sieje się 3 garncy.

poleca ręcząc za zdolność kiełkowania 2255 2—3

Pierwszy Skład Nasion
WILHELMA ADAMA we Lwowie.

KASY OGNIOTRWAŁE
z fabryki **WERTHEIMA** we Wiedniu
utrzymuje na **w wielkim zapasie SKŁADZIE**

ARNOLD WERNER we Lwowie.

DOM WEKSLOWY
SOKAL & LILIEN
przedtem **O. M. BRAUN**

kupuje i sprzedaje wszystkie rodzaje papierów państwowych i przemysłowych, listów zastawnych, państwowych i prywatnych losów, jako też monety na **warunkach najdogodniejszych.**

Zlecenia z prowincji załatwiają się jak najprędzej. 2028 17—?

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski w Krakowie
wydaje
LISTY ZASTAWNE

$5^{1}/_{2}$% na srebro, losowane w 36 lat.
6% na walutę austrjacką losowane w 36 lat.
6% „ „ „ „ w 18 lat.
oraz 7% Listy dłużne losowane w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1) Oprócz pupilarnego zabezpieczenia hipotecznego, stwierdzonego na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §. 5. swych Statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowem opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych, kredytowych lub giełdowych.
2) Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, ani też dziesięckrotnie wziętego, rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa (obecnie wynoszącego 1,000.000 złr.) §. 76.
3) Kupony płatne w walucie dnia 1. maja i 1. listopada — w srebrze dnia 2. stycznia i 1. lipca każdego roku, wypłacają się **bez żadnych strąceń** tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.
4) Nakoniec na zasadzie ustawy z dnia 2. lipca 1868 roku Nr. 93 Dz. Pr. P. **Listy Zastawne mogą służyć do lokacji funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytowych, również jako kaucje w stosunkach kontraktowych i służbowych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim,
„ w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we **Lwowie:** w Filii c. k. uprzyw. Zakładu Kredytowego dla Handlu i Przemysłu;
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w **Warszawie:** w Banku Handlowym;
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank, Kärtner-Strasse 10;
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank.

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach. 2048 12—?

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Oddział Zastawniczy
GALICYJSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO
ulica Wałowa l. 4,

podaje do ogólnej wiadomości, iż zapadłe **z dniem 28. lutego 1874 r. kosztowności, dnia 7. maja 1874 r. w godzinach od 9. do 3.** przez publiczną licytację (w myśl §. 59 statutu) najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane zostaną.

Lwów dnia 27. kwietnia 1874 r. 2227 3—3

LOSY MIASTA KRAKOWA
Główne wygrane złr. wal. austr.

40.000, 35.000, 20.000, 15.000 i t. d.

Najniższa wygrana złr. w. a. 30.

Najbliższe ciągnienie dnia 2. Lipca 1874 r.

W roku 1874 i 1875 po **4** ciągnienia,

sprzedają 2004 19—?

we Lwowie: C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny
i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu;**
„ „ Galicyjski Bank krajowy
i filia jego w **Brodach;**
w Wiedniu: Bank und Wechselgeschäft der Niederösterreich. Escompte Gesellschaft.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni "Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza Zarządca L. Zubalewicz.